

Kuryer Poznański.

No. 30.

Redaktor: Teodor Żychliński.

Sobota, 7 lutego 1874.

Rok III.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 lutego.

Chociaż Spener. Ztg w szumnie brzmiącym opisie otwarcia parlamentu Rzeszy z radością zaznacza, że w chwili, kiedy książę kanclerz, lub słabym głosem, wszelako z pewnym przyciskiem, wygłaszał ustęp mowy od tronu, tyżący się pokojowych widoków, słonce zabłysło i oblało strumieniem światła schorzała i zbolała postać żelaznego księcia — i wyprowadza z tego pomysłań wróżbę, wszelako nie może wróżby tej rozciągać również i na wewnętrzne stosunki Rzeszy; sama bowiem przynajmniej i przepowiada, że tu nie zanosi się bynajmniej na to, by posiedzenia tegoż parlamentu były spokojne, owszem, przewiduje nader potężne starcie się prądów przeciwnych. Być może, że i księcia kanclerza opanowało przecucie, iż wyzwał do walki i zapasów siłę wyższą od najpotężniejszej siły ludzkiej — i że się może już, już zbliża chwila, w której ugiąć mu przyjdzie dumnego czoła i powtórzyć za innymi, już przed nim w te same zapuszczającymi się walki: „Galilee, vicisti! — I z tego to powodu zapewne ta blaśność na jego licu i to nerwowe drżenie silnej nędzys dłoni....

Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia narodowego wybrano ponownie pana Buffet marszałkiem trzystu czterdziestu i ośmiu głosami. Pan Leon Say otrzymał głosów 246. Wicemarszałkami obrano panów: Martel, Benoist d'Azy, Goulard, Chabaud-Latour. Do komisji budżetowej na rok 1875 dostało się 18 członków prawicy, a tylko 12 z lewicy. Komisya konstytucyjna oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu wyborów pośrednich. — W Paryżu obiega pogłoska, że książę Aumale ma zostać zamianowanym szefem wielkiego sztabu jeneralnego, który podlegnie zorganizowaniu na podobieństwo pruskiego.

Z powodu ponownego nieszczęśliwego wypadku na królewskiej kolei w s c h o d n i e j z porannym dzisiejszym pociągami kurierskim z Berlina w pobliżu Landsberga, grzy którym kilka wagonów z szyn wyskoczyło, nie nadeszły ani dzienniki, ani telegramy berlińskie. Berlińskie biuro Wolff'a telegrafuje, że przy dzisiejszym wypadku nie zdarzyło się przynajmniej żadne większe nieszczęście.

Otrzymujemy z Ostrowa wiadomości następujące z przedwczorajszej daty:

Ks. Arcybiskup jest uwięziony w „Zuchthauzie“, w budynku, który stoi na podwórzu. Z jednej strony tego budynku jest dziedziniec wewnętrzny, z drugiej skład drzewa i miejsca, gdzie więźniowie pracują. Ks. Arcybiskup jest ciągle zamknięty na klucz; w pewnych godzinach otwiera mu dozorca więzienia, i wtedy wolno mu przechadzać się po kurytarzu.

Kurytarz ten jest w połowie zabity; z drugiej strony przebitki siedzą więźniowie, złoćcyńcy, a nawet kilku morderców. Wszystkie kurytarze i schody są żelaznymi kratami opatrzone; w oknach podobnie kraty się znajdują.

Cela pod nr. 25, w której mieszka ks. Arcybiskup, jest dość obszerna; stoją w niej łóżko, kanapa, kilka krzesel. Ściany, wybielone wapnem, czysto wyglądają. Z okien, które wychodzą na podwórze, widać kościół, stojący o jakie 50 kroków, tak blisko, że organy i śpiew łatwo ks. Arcybiskup będzie mógł słyszeć.

O ile slychać, ks. Arcybiskup przyjechał bardzo zmęczony i nazajutrz po przyjeździe bardzo jeszcze mizernie wyglądał. We czwartek już był odzyskał rzeźwość i lepiej wypatrywał. Dyrektor więzienia księdom nie daje pozwolenia widzieć się z ks. Arcybiskupem; świeckim przedzjby pozwolił; ale, trzymając się przepisów więziennych, chce, aby wizyty na dole u dozorczy przyjmował, na co, jak oczywista, ks. Arcybiskup się nie zgadza. Jedzenie przysyłają ks. Arcybiskupowi od ks. dziekana Fabisza. Ks. Arcybiskup życzy sobie, aby mu w celi urządzono ołtarz do odprawiania mszy św.

W uzupełnieniu powyższych smutnych szczegółów podajemy następujący wyjątek z korespondencji z Ostrowa do Ostdeutsche Zeitung:

..... Na wszystkich stacyach, przez które dostojny więzień przejeżdżać musiał, jak na najobszerniejsze środki ostrożności zarządzono ze strony wojskowej, tu zaś w Ostrowie skonsygnowane były dwie kompanie piechoty z nabietami karabinami w koszarach; na szczęście nie przyszło nigdzie do zamieszek. W więzieniu obchodzi się z hr. Ledóchowskim tak samo stosownie do instrukcyi, jak z każdym innym więźniem; ma on jeden jedyny pokój, nie ma służby i dozwolono mu tylko stolowanie się na koszt własny. Stół jednakże jego tak jest skromnym, jak u najuboższego mieszczanina: filiżanka kawy, talerz rosółu z kawalkiem mięsa, zupa na wiececzkę, — to wszystko, co książę Arcybiskup spo-

żywa. Postępowanie jego jest nacechowane taką łagodną słodyczą i godnością, że niechaj zarzucają księdzu Arcybiskupowi Ledóchowskiemu, co chcą, — więzień Ledóchowski wywołuje mimowolnie głębokie współczucie. To też doznaje go ze wszech stron; mianowicie cisną się dąmy z wysokią arystokracją polską, ażeby go mógł odwiedzić i oblegają formalnie dyrektora sądu powiatowego z prośbami o pozwolenie im na te odwiedziny — lecz napróżno, bo inspekcya nie zezwała na wizyty damskie. Natomiast tutejsi duchowni miejscowi, ksiądz dziekan Fabisz i wikaryusz ksiądz Radziwiłł mają przystęp do księdza Arcybiskupa, lecz, jak się samo przez się rozumie, jedynie w obecności inspektora więźniów S. Rozmowa pomiędzy księdzem Ledóchowskim a jego gościem prowadzona była pierwotnie w języku niemieckim, później jednakże w języku polskim, ponieważ księdzu Arcybiskupowi przychodziło nieco trudno mówić po niemiecku a inspektor więźniów S. włada również dokładnie i językiem polskim.

Przytoczyliśmy tu umyślnie wyjątek z korespondencji do Ost. Ztg. raz, że wyraźnie potwierdza, iż nie przypadkowo ale z rozmysłem władze rozwinęły na całej drodze od Rawicza do Ostrowa niezwykłe siły wojskowe, powtóre, że korespondencya ta dowodzi, jak rzadki urok słodyczy i powagi ks. Prymasa nawet strażników Jego ujmuje Dlań serca.

Komisya pruskiej Izby poselskiej, wysadzona celem przedwstępnych obrad nad projektem do ordynacyi powiatowej dla W. Księstwa Poznańskiego, szybko w pracy swęj postępuje, przyjmując paragraf po paragrafie zwartą falangą niemieckich członków przeciwko słusznym protestom Polaków. Na najświeższym posiedzeniu obradowała w mowie będąca komisya nad §§ 90, 91 i 92 projektu p. doktora Friedenthala, traktującemi o składzie wyborczym właścicieli gruntów. Reprezentant rządu zgodził się pod zastrzeżeniem na uchwałę większości komisyi.

Taktyka bismarckowej polityki antykościelnej a polska prasa liberalna.

Książę Bismarck stwerzył sobie w „wolnej“ Szwajcaryi pole doświadczeń dla polityki swęj antykościelnej. Co nam dopiero zapowiadają wnioski dodatkowe do pruskich praw

majowych, to już praktykują synowie „wolnej“ Helwecyi: wypędzają biskupów i duchownych wiernych obowiązku swemu, nie podających się władaniu państwa w dziedzinie sumień; gminom narzucają przybłędów starokatolików z całego świata; garści liberałów, państwowych katolików i starokatolików przysnążają prawo oboru nowego proboszcza i przysnążają sekcje kościoły katolickie i majątki kościelne.

Daremna się łudzić, że u nas starokatolickich duchownych nie będą narzucać gminom katolickim: wszakże p. Reinkens uznany i ogłoszony przez rząd „biskupem katolickim“, wszakże oficjalna Nordd. Allg. Ztg wyraziła nadzieję, że gminy pozbawione kapłanów katolickich same o duchownych prosić będą Reinkensa, jedynego „biskupa“, jaki pozostanie; wszakże nawet w Starych Prusach już z rządu obwieszczano proboszczom katolickim nominacyą Reinkensa na biskupa „katolickiego.“

Książę Bismarck, który, rozpoczynając walkę z Kościołem, wypowiedział w sejmie, że, choć nie myśli pójść do Kanossy, ale też bynajmniej nie lekceważy potęgi wroga, mobilizuje dziś wszelkie potęgi duchowe najpierw we własnym kraju, a potem wciąga wszystkie, o ile mu podobna, kraje do tej walki na zabój; żeby nieprzyjaciela swego zewsząd osaczyć, nie dać mu nigdzie ni ucieczki, ni wytchnienia, a tak albo go zmusić do poddania się, albo zniweczyć do szczeru.

Wierny hasłu zdobywczego Rzymu pogańskiego „Divide et impera“, chciał on najpierw i o to stara się do dziś dnia usilnie, żeby obóz przeciwnika rozzerwać. Podnosząc walkę w imię wszechwładzy państwa nawet w dziedzinie najwewnętrzniejszej sumień, bo religijnej; w imię pogańskiego Cezaropapizmu, w obec którego zbrodnia jest, i za zbrodnią

Książę - Soldat.

Szkic z życia wojskowego

w Rosyi

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 23.)

IX.

Przebiegamy od razu kilka set mil, prosząc czytelnika, aby za nami zdążył. Oto jesteśmy na wyznach Uralu. Opuszczone koszary, zbudowane na urwisku i nad bezdenną przepaścią, są jedynym śladem ludzkiej ręki w tych odludnych stronach.

Z okien koszar oko ginie w niezmierzonej pustyni. Okrywający ją śnieżny całun migoce w świetle słonecznym, czarna i nierównolubna linia przecina ją, wpół ginie w oddali. Kilkakłokciowe zasypy z dwóch stron się podnoszą. Ów wąwóz między zaspami jest jedyną drogą tego kraju. Wszędz nią tylko jechać trzeba, owa droga wszędz doprowadzi. Po obu stronach rozwija się odludna i ponura puszcza.

Nieprzerwana białość równiny osłepia. Tu i owdzie rzadkie świerki, okryte sronem, który opada powoli w około na każdy powiew wiatru, przecinają jedynie zabójczą jednostajność widnokręgu. Gdzie niedziedzie gromady kruków czernią się na śniegu. Od czasu do czasu który z nich się podniesie, rozwinie czarne skrzydła, i ze złowrogim krakaniem poleci w inne strony; potem znów następuje cisza grobowa. Nigdzie nie spostrzeżesz wozu, jeźdźca, zwierza lub robaka nawet. Nie — tylko samotność, mróz i śnieg, który brylantami na słońcu się posiewa.

Nieraz na tych obszarach spotkać się można z zjawiskiem zwanym Fata Morgana. Podobnie jak wędrowiec w piaskach afrykańskich upatrjuje w oddali fantastyczne miasta, otoczone ogrodami kąpiąciami się w wodach czystego jeziora, tak tutaj sybirski wygnaniec wciąż z daleka goni wieże cerkwi, które w Rosyi oznaczają miejsce od ludzi amieszkane. Zbliża się; zdaje mu się coraz wy-

rażniej rozpoznawać kopułę złotoną, czasem jasnoniebieską, lub zieloną barwy. Złudzenie! Nie ma w Syberyi kościołów — tam tylko znajdziesz więzienia.

Co kilkadziesiąt wiorst założone w tym kraju osady, gdzie po kilkuset wygnańców politycznych, lub zbrodniarzy razem umieszczono pod strażą kilku wygnanych żołnierzy i płatnego oficera. Osady te nazywają się etapami. Takie etapy bywają poniekąd fortyfikowane i otoczone palisadą. Nikt tam się bez hasła nie dostanie, nikt wyjść nie może bez wyraźnego rozkazu naczelnika. Im się dalej w tej krainie zagłębiasz, tém rzadsze napotykasz etapy. Owa długa linia wśród śniegu-jedynym jest traktem, który je łączy. Tam tylko bywają ludzie, tam tylko można znaleźć żywność potrzebną. Zielonawe niebo cięży ponuro nad tą straszną krainą, a klimat tak jest zimny, że śnieg prawie nigdy nie ginie.

W tych to północnych sferach odnajdujemy dziś bohaterów naszej powieści. Opodal od owych opustoszałych koszar znajduje się osada kozaków strzegących granic pomiędzy Europą a Azją. Ostatnia to stacya, zanim się wstąpi w ową oteflań niedoli, która się Sybirem zowie.

W jakie sześć miesięcy po wypadkach, które powyżej skreśliłem, poczet, złożony z około czterystu ludzi, zdążył w milczeniu ku owęj ostatniej etapie. Wszyscy byli w kajdanach, jeden żołnierz nieokuty ich prowadził i kazał stanąć naprzeciw koszar. Zaledwie ukończyli szycować się wzdłuż okien, wyszedł oficer etapowy, a za nim książę Paleński i Kiryłło.

— Przystąpimy teraz do rozkazu więźniów, rzekł oficer do księcia. A obracając się do kozaków, gromko rozkazał zaczynać robotę.

— Czemuż ich rozkuwacie? zapytał Paleński.

— Taki jest obyczaj miejscowy.

— Przynam się, że wstrętne mi są te wszystkie surowości względem przestępców; wszakże skoro ich dotąd w kajdanach trzymano, nie pojmuję, dla czego by nie mieli dopiero na miejscu przez znaczenia wolności odzyskać... Już i tak nie łatwo przychodzi ich prowadzić.

— Taki jest odwieczny zwyczaj, powtórzył jednostajnie oficer.

— A gdyby się też zbuntowali?

— Nie ma niebezpieczeństwa. Owszem, im tru-

dniejsi byli do kierowania w Rosyi, tém łatwiej przyjdzie ich prowadzić przez Sybir. Na cóżby im się bunt mógł przydać? Oddam ci hasło, którego ci nie wolno nikomu powtórzyć, nawet towarzyszącemu tobie podoficerowi! Zapewne oddano ci cyfrowane rozkazy?

— Tak jest. I cóż z tego?

— Otóż posiadając parol i owe papiery, równie bezpiecznym jesteś wśród tych ludzi jak na ulicy w Petersburgu. W Syberyi tylko po etapach można spocząć i dostać nieco żywności. Żadna zaś etapa się przed twymi ludźmi nie otworzy, jeżeli nie oddadzą hasła, które ty jeden posiadasz. Gdyby się zbuntowali, gdyby cię zamordowali, każde drzwi, przed któremi bez ciebie staną, nielitościwie przed niemi będą zawarte. Podróżować w Syberyi nie jest łatwo. Oni zaś nie posiadają ani broni, ani odzieży, ani pieniędzy: cóż chcesz, aby sobie bez ciebie poczęli?

Książę potrząsnął głową z niedowierzaniem.

— Przypnąć jednak należy, że nie bardzo jest miło podróżować w tych przekletych stronach, w towarzystwie podobnych łotrów.

— Bylebyś książę ściśle strzegł hasła, które ci oddam, zaręczam, że ci się nic nie stanie.

— Chybaby mi je razem z życiem wydarli, zawołał Paleński.

— No, a teraz do roboty. Odjąć kajdany! zakomenderował oficer.

Wyrzutki dywizji jenerała de Magneville, krnąbrni i hardzi żołnierze, po jednym stawali przed komenderującym oficerem. Kowal w mgnieniu oka rozkuwał ich pęta. Gdy już wszyscy byli wolni, uszykowano ich pod linią, a oficer mniej więcej w tych słowach do nich przemówił:

— Słuchajcie! Udajecie się w Sybir. Łatwo tam się dostać, ale trudno powrócić. Widzicie tę linię graniczną: gdy ją raz przejdziecie, nie będzie wam wolno w tył się cofnąć. Choćby się nawet pośród was znalazł niewinny, dopiero za trzy miesiące wolno mi będzie zezwolić na jego powrót do Rosyi, za zezwoleniem gubernatora jeneralnego z Tobolska.

Szmer głuchy się ozwał w szeregach skazanych.

— Za chwilę przejdziecie granicę. Sybir przed wami się znajduje. Tam już nie zobaczycie osad zamieszkałych przez waszych ziomków, nie znajdziecie uprawionej roli, nie napotkacie podróźnych,

ani doznacie gościnności. Jest to ziemia pokuty i żalu. Niczego się od ludzi spodziewać nie możecie, a Pan Bóg się nawet od tego kraju odwrócił.

Żołnierze słuchali w ponurym milczeniu.

— Oto jest wszechwładny pan waszego losu, życia i śmierci waszej, dodał oficer, wskazując na Paleńskiego. Car powierzył mu wszelką nad wami władzę. On jest waszą ucieczką i nadzieją jedyną. Hasło, które mu oddam, będzie talizmanem otwierającym przed wami bramy etap. Wiecie, że w Syberyi tam tylko można odpocząć i znaleźć pożywienie. Życie tedy wasze od niego zależy! Pamiętajcie, że gdyby zasłabł lub umarł, zginęlibyście niepowrotnie. Czyście mnie dobrze zrozumieli?

— Tak jest, głucho odpowiedzieli żołnierze.

— Pamiętajcie tedy słowa moje. Teraz zaś Mości książę, chodź za mną.

A oddalwszy się od pocztu o jakie pięć set kroków, zaprowadził towarzysza na wzgórze, gdzie przekonawszy się, że go nikt podsłuchać nie może, nawet ptaki niebieskie, szepnęł Paleńskiemu do ucha:

— Hasłem jest Kamczatka. Pamiętaj ten wyraz. Musisz złożyć przysięgę na wieczne zbawienie duszy twojej, że tego hasła nigdy nikomu nie wydasz, ani przez słabość, ani przez litość, ani pod groźbą śmierci.

— Przysięgam!

— A teraz powracajmy. Czas nam wyruszyć.

Kiedy oficerowie stanęli znów pomiędzy żołnierzami, ci w ponurym milczeniu oczekiwali rozpoczęcia dalszej wędrówki.

— W drogę! krzyknął komenderujący oficer od kozaków.

Ruszyli się naprzód szeregi.

— Mości książę, powtórzył jeszcze oficer, gdy Paleński zasiadł w swoich sankach, pamiętaj na hasło, nie wydaj go nikomu! Życie twoje od tego zależy.

— Bądźcie o mnie spokojni.

— Niech was Bóg prowadził

I oficer powrócił do pustego odwachu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

u nawano na sejmie pruskim powoływanie się na apostolską zasadę, że „bardziej Boga trzeba słuchać, aniżeli ludzi;“ łącząc się dla tego, jak rzecz oczywista, z żywiołami liberalnymi: powinien by był znaleźć stanowczy odpór u wszystkich, co się przyznają do konserwatywności chrześcijańskiej.

Polityka rozdziału udawała się doskonale. Konserwatywni na rzecz sukcesu świętego polityki zagranicznej księcia Bismarcka abdykowali ze zasad konserwatywnych na rzecz prób liberalnych jego wewnętrznej polityki, i z pewnymi odcieniami, jedni prędzej, drudzy później zeszli na stronictwo ministerjalne, które konserwatywny interes widziało jeszcze chyba w zachowaniu przewagi stanowczej dla właścicieli większych. Z tej abdykacji przyszło do tak strasznego ich upadku w sejmie, że samże sprawca tej ruiny, w swym urzędowym organie przeraził się na widok, że do liczby sześciu głów zeszła najliczniejsza frakcja.

Konserwatywni protestancy wszędzie łączyli się raczej z uznanymi wrogami chrześcijaństwa całego, z liberałami, a nie z katolikami.

Do tylu zatraciło się tu pojęcie prawego konserwatywności, że nawet protesty się pojawiały takie rzekomych konserwatystów, jako nie są „chrześcijańskimi.“

Wcale nie na ręce liberalnej polityce Bismarckowej byłby zgodny opór katolików i wierzących protestantów. Tacy pastory luterscy w Hesji, podobnie jak duchowieństwo katolickie, statecznie opierający się wdzierstwu państwa w dziedzinie kościelnej, niemniej od „ultramontanów“ są znienawidzeni przez Cesarzopapistów.

Ale cała ogromna większość protestantów oświadczyła się za polityką Bismarckową, nawet za prawami majowemi; bo ludzą się nadzieją, że protestancie Cesarstwo wojuje z katolickim Kościołem w interesie protestantyzmu.

„Nienawiść do Rzymu“, której organ Oberkirchenrathu protestanckiego z boleścią nie mógł dopatrzeć w sędziwym Gerlachu, prawdziwie po chrześcijańsku konserwatywnym, nieopatrznie pcha protestantów w objęcia tej polityki, która ranę niejedną Kościołowi katolickiemu, ale protestantyzmowi cios śmiertelny zada.

Zgoda w samymże obozie katolickim wcale nie miała tej polityce antykościelnej. — Z początku myślnie rozdzielić katolików na narodowych i wrogich państwu i narodowej jednoci, wiążących się z Welfami, Francuzami i Polakami. Każdemu w pamięci zmierzające do tego celu gwałtowne wystąpienia ks. Bismarcka przeciw centrum. Później próbowano rozdziału na katolików ultramontanów, papieskich i na państwowych, cesarskich; tu należą adresy państwowych katolików. Jak długo można się było ludzi, że „obłudą polityczną“ dadzą się katolicy obalamucić i rozdzielić się naprzeciw sobie, tak długo nie wywieszono otwarcie sztandaru w boju antykościelnym; oburzano się nawet na przypuszczenie, że to walka jest istotnie naprzeciw Kościołowi. Dopiero później przyszło przyznanie hr. Roona, że prawa majowe szkodzą samemu tylko Kościołowi katolickiemu; a teraz już jasne i nic do życzenia niepozostawiające p. dra Fólka, że „intencją rządu jest walka naprzeciw Rzymowi.“

Alści polityce Bismarckowej nie dosyć na zmobilizowaniu i świadomego sobie celów swych liberalizmu w spółce z racjonalistycznym „Protestantenverein“, i zaślepionego nienawiścią naprzeciw Rzymowi protestantyzmu ortodoksyjnego, tudzież abdykującego z zasad swych konserwatywności w samym obrębie nowego cesarstwa niemieckiego: szuka ona sprzymierzeńców naprzeciw „Rzymowi“ we wszystkich rządach i we wszystkich krajach europejskich. Do internacjonalnej walki naprzeciw Kościołowi, z charakteru swego katolickiego stojącemu po nad narodowościami, organizuje polityka Bismarckowa wszystkie kraje, wiedząc, że Kościół prześladowany w jednym kraju, w drugim tém więcej kwitnie; równocześnie wszędzie chciałyby zorganizować walkę naprzeciwko niemu, żeby wszędzie ranion śmiertelnie, upadł pod rękami omnipotencji państwowej.

„Przekleństwem złego czynu“, tylu zrad i przemieszanych pchane Włochy na tarpejską skałę, potrzebowały chyba ośmielenia, ubezpieczenia przez potężną opiekę „dawnego sojusznika“, żeby pójść dalej w walce z Kościołem w samąjże stolicy chrześcijaństwa, wydartej Ojcu św. W Austrii wstręt osobi-

sty cesarza do walki z Kościołem bodaj nie zdoła przemódz serdecznej chęci liberałów wiedeńskich, którym wawrzynny berlińskich spać nie dają. W Anglii wypadło przez mityngi ad hoc zorganizowane rozżarzyć dawną nienawiść protestancką naprzeciw katolikom, przypomnieć i odświeżyć dawne hasło: No popery — precz z papieżnikami. Wobec Francji nie dosyć było księciu Bismarckowi na przestrojach, zaraz z początku danych rządowi Mac Mahona, żeby się strzegł konfesyjnej polityki; nie dosyć na tym tryumfie, że, jak Nordd. Allg. Ztg pisała, głównie obawa przed zawikłaniami z Prusami powstrzymała restaurację francuskiej monarchii prawowitej. Polityka bismarckowa zażądała od rządu francuskiego represji naprzeciw swoim ultramontanom, z powodu, że ci rzekomo podsycali opór ultramontanów w cesarstwie niemieckim.

Państwo, które w pierwszej sesji parlamentu swego wypowiedziało zasadę nieinterwencji, miesza się do spraw wewnętrznych obcego kraju, żąda pociągnięcia do odpowiedzialności biskupów za ich okólniki, nie będące żadnym aktem dyplomatycznym, a więc nie podające też materiału do interwencji jakiegobądź dyplomatycznej. Journal des Débats, choć arcyliberalne pismo, pyta, jakież cel mogą mieć Prusy inny nad ten, żeby Francją wciągnąć we walkę z Kościołem? Toż przyznaje Nordd. Allg. Ztg, która, zaprzeczając wiadomości, jakoby rząd francuski zawiesił wydawnictwo Universa na żądanie berlińskiego dworu, zaręcza, że to rząd francuski sam z własnej woli ten krok uczynił, aby ukroczyć ultramontanów swoich, „przyszedłszy nareszcie do zrozumienia ogólnej sytuacji europejskiej i swego wespół niej stanowiska.“

Pozał się Boże, ile w obec takiej polityki, która zaprzysięgła zgubę i Kościołowi i narodowi naszemu, ile złeputy w tych, co na wodzów drugim się narzucają, ile niezrozumienia sytuacji, położenia rzeczy u naszego dziennikarstwa liberalnego.

Dziennikarstwo galicyjskie nie sromota się wielbić księcia Bismarcka jako pogromcy ultramontanów, tak że nawet berlińska Germania wietrzyła tam „srebrniki“ z reptilów „Reptilienfonds.“ Dziś liberalny Dziennik Polski wita projekta do praw antykościelnych w Austrii na modłę pruskich z niepełnym zadowoleniem dla tego jedynie, że nie dorównują jeszcze tymże wrażliwością antykościelną. Nasz organ liberalny w Poznańskim straszliwie się obruszył naprzeciw autorowi artykułu Przeglądowego „Królowa-opinia“, że lekką naganą śmiał go dotknąć.

A przecież ta krytyka była doprawdy wcale nie za surowa dla pisma, które, przypuścić tu chcemy, nieświadomie popiera politykę Bismarckową.

Naprzeciw nacjonal-liberałom niemieckim i organom niemieckim pisze na filipiki za ich nacjonal-serwilizm: ale czy liberały w innych krajach choć odrobinę lepsi?

Gospodarka liberalna wszędzie jedna, wszędzie też gwałty pod osłoną frazesów wolności. A czyż organ nasz liberalny ma dla nich słowo nagany?

Nie, albo absolutnie o nich milczy, albo piorunuje naprzeciw ich przeciwnikom, chrześcijańskim konserwatywnym, którym, jak np. Karlistom w Hiszpanii, nie szczędzi nawet nazw „czarnej Komuny.“

Korespondent tego organu wetując milczenie jego o liberalnych sprawach szwajcarskich, przyznał rozum, roztropność ustępstwom wzajemnym centralistów i federalistów, ustępstwom wydającym na pastwę wolność Kościoła, a potępił non possumus katolików, nie mogących ręki podać do ujarzmnienia Kościoła swego.

Liberalny nasz organ, nawet nie pouczony przykładem pruskiej prasy urzędowej, tryumfującej z tego, że spełzła na niczym nadzieja restauracji chrześcijańskiego porządku we Francji, stanął po stronie tych samych zasad wolności, zasad rewolucji 1789 r., których na nieszczęście kraju bronili Thiers i Gambetta, jak nasi Targowiczanie „złotej wolności i liberum veto.“

Niezawodnie nie chcący popierał więc co do polityki zagranicznej kierunek w narodzie, zostający w zgodzie z taktyką bismarckową polityki.

Ale i we wewnętrznych naszych stosunkach czyż nie ma za co być wdzięczna bis-

marckowa polityka naszemu liberalnemu organowi?

Jakież hasło liberałów niemieckich, i jaka potwarz, którejby nasz liberał nie potwórzył o „ultramontanach“ polskich?

Prawdy niemieckie liberały o bezojczyźności, o wrażliwości ultramontanów naprzeciw własnemu narodowi, o sojuszu ultramontańsko-komunistycznym, ultramontańsko-demagogicznym. Czyż organ naszych liberałów nie potwórzył znów świeżo frazesu o ultramontańsko-demagogicznym sojuszu, który mu już raz zjednał pochwałę prasy niemieckiej, tak jak dziś podnoszą jego milczenie i oziębłość wobec uwiezienia ks. Prymasa? Może nareszcie teraz poprzestanie tego frazesu, kiedy już Gazeta Toruńska zań go słusznie skarciła.

Czyż nie ma on na sumieniu niczym nie naprawionej krzywdy, jaką „ultramontanom“ wyrządzał tylekroć, posadzając ich, że g. towi się każdej chwili zaprzedać wrogowi? Czyż odwołał pomyłkę swą, kiedy źle czy z niewiadomości, czy z rozmysłu zrozumiany ustęp podał za dowód odstępstwa narodowego ze strony pisma naszego? — Sianie nieufności i rozdwojenie w obozie narodowym komuż na rękę, jeżeli nie polityce bismarckowej? Czyż w czasie boju podający fałszywe hasła trwogi, okrzyk: zdrada, nie byłby sądzony jako sprzymierzeniec wroga?

Mowa posła Magdzińskiego.

(Według Dz. Pozn.)

Na środowym posiedzeniu sejmku pruskiego podczas obrad nad ważnością wyboru posłów w okręgu wschowskim dokonano, zabrał głos poseł Magdziński a wedle stenograficznych zapisów powiedział, co następuje:

Panowie! Z ust referenta dowiedzieliście się, panowie, o całym przebiegu a raczej o tym, co drukiem już ogłoszono. Przedewszystkiem jednakże musimy, panowie, dotknąć samych protestów, aby z nich osądzić, azali usprawiedliwioną rzeczywiście było rzeczą anulować wybory w 2, 6 i 8 prawoborczym okręgu gostyńskim. W drugim prawoborczym okręgu Gostynia należało wybrać trzech wyborców. Obok listy wyborców nadesłano przewodniczącemu wyborom odnośne formularze wyborcze; drugi okręg wyborczy składa się w pierwszym oddziale z jednego wyborcy, w drugim z dziewięciu, a w trzecim z mniej więcej 120 prawoborców; ogólna suma opłacanych podatków wynosiła w tym okręgu 957 tal. 9 sgr.; oddziały przeto w ten sposób powinny być wyodrębnione, aby na pierwszy policzono 315 do 318 tal., na drugi również tyle, a na trzeci resztę podatków. Odnośny urzędnik podzielił pierwotnie oddziały według powyższego szematu; ponieważ jednakże w pierwszym oddziale znalazł się jeden tylko wyborca opłacający 468 tal. podatku, przeto zamieszczono w drugim oddziale 9 prawoborców z sumą 157 tal. 17 sgr., resztę zaś zapisano do oddziału trzeciego. — Obecnie wywołuję się pytanie, czy słuszny był podobny podział i czy godziło się resztę sumy podatkowej po odliczeniu 468 tal., przypadających na 1 oddział, dzielić na dwie połowy i jedną połowę zamieścić w oddziale drugim, drugą w trzecim. Obok tego pokazano się, że, aby uzupełnić jedną połowę resztującej kwoty podatkowej, trzeba było konieczne podnieść 9 prawoborców z trzeciego oddziału do drugiego. Tak ułożone listy przesłano przewodniczącemu wyborom. Raz powiedziałem, że w oddziale drugim znajduje się 9 prawoborców, drugi raz, że 18. Przystąpiono do wyborów. W pierwszym oddziale głosował jeden wyborca, w drugim 9 prawoborców, a w trzecim reszta prawoborców. Pytamy się przedewszystkiem, panowie, czy pierwotny podział był słuszny, lub nie? Mniemam, że pierwotny zaciągnięcie kwoty podatkowej do drugiego oddziału było w każdym razie prawidłowe. W rozporządzeniu o ordynacji wyborczej powiedziano, że trzecia część całej kwoty podatkowej tworzy oddział pierwszy, druga trzecia część oddział drugi, a trzecia część oddział trzeci.

Jeśli przeto do 468 tal. oddziału pierwszego doliczymy jedną trzecią część, okaże się potrzeba, celem utworzenia drugiego oddziału, jedynie talarów 175. Sz. referent przyznał, że w tej mierze brak wyraźnego przepisu, że atoli zdaje się więcej zgodnym z duchem ustawy, jeśli resztującą sumę podatkową podzielimy na dwie części, i w ten sposób dwa utworzymy oddziały. Wbrew temu wybierano jednakże według pierwotnego podziału, który przyjął do drugiego oddziału 9 prawoborców, przyczem otrzymał pan Szalzyński (?) wszystkie głosy 5 wotów, w trzecim zaś oddziale padło z 118 głosów 110 na ks. Sydowa.

Co się tyczy ducha odnośnych przepisów, żadnej nie podlega wątpliwości, że prawodawca zamierzał przyjąć za podstawę ustawy cenusz wyborczy. W ten sposób musiano z zamknięciem drugiej trzeciej części kwoty podatkowej zamknąć konieczne oddziały drugi, przyczem nie waham się twierdzić, że nie ma powodu powątpiewać lub unieważniać wyboru tak wyszłego z urny w oddziale drugim Szalzyńskiego (?), jak i wybrałego w oddziale trzecim Sydowa. Niechże mi przytęm będzie wolno zauważyć, że sprawa ta była już przedmiotem dyskusji w wiele wyborczym, które, opierając się na § 27 ordynacji wyborczej, wyrzekło już w tej mierze ostateczne słowo. Obok tego mniemam, panowie, że rezultat wyborczy, choćby wzięto do drugiego oddziału jeszcze 9 wyborców, nie mógł wypaść inaczej, jak to miało miejsce, zwłaszcza że w obec jednolitej ludności wyszłoby z urny wyborczej klasy drugiej niezawodnie Szalzyński (?), z trzeciej zaś klasy Sydow.

Co się zaś tyczy dwóch innych prawoborczych okręgów, przedewszystkiem musimy wziąć na uwagę szósty okręg wyborczy okręgu gostyńskiego, gdzie miano wybrać czterech wyborców. W ten sposób musiano wybrać w oddziale pierwszym jednego wyborcę, w drugim dwóch a w trzecim jednego wyborcę. Miano tego znalazł się w oddziale pierwszym jeden wyborca, w drugim również jeden, w trzecim zaś dwóch wyborców. Żadnej nie podlega wątpliwości, że podział ten był niesłuszny. O ile mi wiadomo i o ile mogłem się dowiedzieć, — listy w ten sposób doręczone zostały przewodniczącemu wyborom, że w pierwszym oddziale należało wybrać jednego wyborcę, w drugim również jednego, w trzecim zaś dwóch wyborców. Przedewszystkiem, panowie, powołuję się na rozporządzenie zawarte w § 16 i 8 regulaminu. Tutaj, powiedziano: o oddziałach orzekają te same władze, które tworzyły okręgi prawoborcze.

W kwestyi prawidłowości list oddziałowych te

same obowiązują przepisy, tj. do władz należy ustanowić listy oddziałowe i oznaczyć liczbę wybrać się mających wyborców.

Coś podobnego stało się i tutaj. Listy zostały w ten sposób doręczone kierującym wyborami, że w pierwszym oddziale należało wybrać jednego, w drugim także jednego, w trzecim zaś oddziale dwóch wyborców. — Panowie, zajrzeć tylko potrzeba do akt wyborczych; szan. referent już zauważył, że w listach liczne znajdują się wyskrobywania i wykreślenia. Takie same wyskrobywania, jakie miały miejsce w drugim oddziale drugiego prawoborczonego okręgu, znajdują się przy oznaczaniu wyboru wyborców tak w szóstym jak i ósmym oddziale okręgu gostyńskiego. Widoczne one są, jeśli na arkusz patrzymy pod światło, przyczem pokazuje się, że w trzecim oddziale zrobiono później „1“ a „1“ w drugim oddziale zamieniono na „2.“ Zresztą powołuję się, panowie, na świadków, którzy bez wyjątku uznają, że listy tak im rzeczywiście zostały doręczone, jak wybierali. Mogę świadków wymienić po imieniu i domagam się, by ich przesłuchano. Są nimi: 1. ks. proboszcz Rosiński z Wiel. Strzelec; 2. leśniczy Piotr Eysogórski z Lipnicy, który był równocześnie przy akcie wyborczym trzymającym pióro; 3. ks. Walenty Rösler; 4. p. Bronisław Potworowski, przewodniczący wyborom w 6 prawoborczym okręgu; 5. Józef Nowakowski jako pióro trzymający w tym samym okręgu i 6. Marcin Goryma.

Świadkowie ci mogą zeznać wszystko pod przysięgą, że doręczone im listy, według których należało w pierwszym oddziale wybrać jednego, w drugim jednego, w trzecim zaś oddziale dwóch wyborców. — Ze coś podobnego sprzeciwiało się ustawie, jest widoczne; odpowiedzialności za to nie można zwać na barki wyborców i prawoborców, lecz w tej mierze spada odpowiedzialność jedynie na władze, gdyż rzeczą ich było ułożyć listy tak, jak się należało, ułożyć je tak, aby odnośni wyborcy zapisani byli w odpowiednich oddziałach i takie dopiero listy przesyłać celem przeprowadzenia wyboru dotyczącym przewodniczącym wyborom. Mniemam, że we wspomnianych prawoborczych okręgach nie da się żadną miarą unieważnić wyboru sześciu wyborców. Powiedziałem już i postawiłem, co się tyczy drugiego okręgu wyborczego, twierdzenie, że pierwotny podział był ze wszech miar prawidłowy; co się zaś tyczy szóstego i ósmego prawoborczonego okręgu, — mniemam, że tak przewodniczący wyborom, jak i prawoborcy winni się byli ściśle trzymać tego, co im władze nadesłały. Tymczasem muszę nadmienić, że w okręgu policyjnym gostyńskim urządzone obecnie świeżo dopiero mianowany komisarz policyi, który prawdopodobnie z niedopatrznością się lub braku świadomości rzeczy nie sporządził list tak, jak tego według ustawy należało oczekiwać. Przedewszystkiem jednakże muszę tu podnieść, że winy nieprawidłowego wyboru nie można przypisywać prawoborców, a tém mniej wybranym deputowanym i że rzeczą władz było właśnie działać ściśle według obowiązującej w tej mierze ustawy.

Nadszedł jeszcze trzeci protest, panowie, z Dębowej Łąki, domagający się jak to i sprawodawca zaznaczył, wybrania w okręgu wyborczym Osowasień, pięciu wyborców. Protest opiera się na tym, że w oznaczonej godzinie udali się prawoborcy do lokalu wyborczego celem przystąpienia do wyborów. W lokalu wyborczym zastali przewodniczącym wyborom p. Horen, który oświadczył im, aby przyszedli dopiero około południa, bo w tym dopiero czasie powrócą ludzie jego z pola i wybory dopiero wtedy odbęd się mogą. P. Horen przewidywał, że bez swoich ludzi pozostanie przy wyborach w mniejszości. Wyborcy jako i zastępca przewodniczącego przy wyborach opuścili w skutek tego lokal wyborczy, założywszy protest, i nie wzięli już więcej udziału w wyborach. Skutkiem tego z trzeciego oddziału wyborczego z 226 uprawnionych do wyborów, stawiło się 21, z drugiego oddziału z 33 uprawnionych tylko 6, a z pierwszego oddziału z trzech wyborców tylko jeden i wyższy obecni prawoborcy oddali swe głosy na kandydata, jakiego sobie życzył przewodniczący wyborom p. Horen.

Zauważyć muszę jeszcze w ogóle, że rezultat wyboru do Izby deputowanych nie miał dotknąć radcę ziemiańskiego jak i całej stronictwo głosujące na przeciwnego kandydata. Zdaje się, że dwa pierwsze protesty dla p. radcy ziemiańskiego, będącego komisarzem wyborczym we Wschowie w powiecie krobakim, miały być niejako wynagrodzeniem za zły rezultat wyborów. Jeżeli mowa jest o tym, iż rezultat wyborów rzeczą jest radcy ziemiańskiego, to p. radca ziemiański uczynił wszystko, co tylko było w jego mocy, aby przeprowadzić kandydata swego stronictwa, poszedł nawet dalej, jak prawo na to zerwała, bo pozwolił sobie wpływać na wybory zakazanych prawem. Już uwaga sama w protokole wyborczym, gdzie nie jest miejsce do podobnych uwag, okazuje, że protest zamieszanie był w skutek inicjatywy radcy ziemiańskiego Massenbacha. W protokole wyborczym i po dokonaniu już wyborów do Izby deputowanych zamieścił pan Massenbach uwagi następującej treści:

Ponieważ głosy, nie zgodnie z przepisami praw wybranych wyborców przy pierwszym i trzecim deputowanym Potworowskim i Wojczewskim, rozstrzygać miały, wybór obudwóch tych deputowanych zdaje mi się wątpliwym.

Słowa te zamieszczone są w protokole urzędowym, przedłożonym wam celem sprawdzenia wyboru obudwóch tych deputowanych. Protest jest podpisanym również przez radcę ziemiańskiego p. Massenbacha, reszta zaś protestujących są to po większej części królowscy urzędnicy i komunalni. Nie chcę przeczyć temu, aby królowski i komunalny urzędnik nie miał tego samego politycznego prawa i tej samej wolności, co reszta obywateli, powtarzam przecież, że cały protest jest raczej uniewinnianiem się p. radcy ziemiańskiego, że wybory nie wypadły po myśli rządu.

Co się tyczy wpływu wywieranego przy wyborach, mogą wam dać małą ilustrację całego ich przebiegu. Radca ziemiański dołożył pewno wszelkiego starania, aby wypłynął tak na wyborców, iżby wybór wypadł na korzyść jego kandydatów; nie opuścił niczego, a nawet zagroził karą, odjęciem inspekcji szkolnej itd. Pozwólę sobie odczytać panom kilka odnośnych pism:

W dniu 2 listopada a więc krótko przed wyborami do Izby deputowanych zjechał królowski radca ziemiański Massenbach ze Wschowy przed dom tutejszego sołtysa i szynkarza Antoniego Stolpe, wszedł do karczmy i oświadczył: „Iz bolalo by go to mocno, gdyby proboszcz Regulski głosował jako wyborca porówno z Polakami. Natychmiast złożyłbym go z urzędu miejscowego inspektora szkolnego, do czego mam prawo.“ (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Jakoż w dniu 20 listopada odjął p. Massenbach inspekcję szkolną proboszczowi Regulskiemu. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Jeżeli tutejsi mieszkańcy mogli mieć dotąd przekonanie, że wybory mają być wolne od wszelkiego nacisku z góry, przy takim wpływie, połączonej nawet z zagrożeniem kary, muszą zważyć o powadze władz i praw, a skutki, jakie z czasem na niekorzyść powagi praw państwa wyrodzić się z takiego mogą postępowania, nie dadzą się wcale przewidzieć.

Mogę wam, panowie, odczytać również rozporządzenie kr. rejencyi, odnoszące się do odjęcia proboszczowi Regulskiemu inspekcji szkolnej. Radca ziemiański uwiadomi proboszcza Regulskiego o rozporządzeniu król. rejencyi i oświadcza:

Stosownie do przesłanego księdzu proboszczowi rozporządzenia król. rejencyi w Poznaniu z 14 b. m. upraszam uniesienie o przysłanie mi w przeciągu trzech dni wszystkich aktów, odnoszących się do tamtejszej szkoły katolickiej, jak i wszystkich rozporządzeń wystosowanych przez król. rejencję poznańską w sprawach szkolnych do

lana od stacyi Fastowa, na kolei żelaznej kijowsko-brzeskiej, przez miasteczko Smięd, do Znamienki, na kolei żelaznej charkowsko-mikolajewskiej, z odnogami do Czernas i Szpoli.

*** Nekrologia.** Piszą nam z Wągrowca, dnia 6 lutego. W środę odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Józefa Zborowskiego, radcy sprawiedliwości i notaryusza, który, całe prawie życie urzędowe w Wągrowcu spędził, licząc sobie zastęp w powiecie przyjął zyskał. Był on tu sędzią pokoju, później sędzią powiatowym, a od 50 lat notaryuszem. Zwykło jego był cichym a jak mówili pilnym. Choć 74 lat liczył, przecież nie ustawał w pracy i do ostatniego prawie tchu pracował: „Stoga boży pracuje do późnego lata.“ Skromny w całym życiu, łagodnego charakteru, był lubiany od wszystkich; a posiadał szczególniejsze zaufanie chłopków naszych, z którymi się uprzejmie rozmawiał, których cierpliwie wysłuchiwał a interes ich w całej okolicy znał dokładnie. Dwóch takich sędziów uprzejmych składało tutaj kiedyś sąd pokoju: śp. Zborowski i dotąd urzędujący jeszcze tutaj p. radca sądu Berndt, który po imieniu włóścian naszych z powiatu zna i do którego niegraniczone mają zaufanie. Nie potrzebuje on się z nimi przez tłumacza rozmawiać. Śp. radca Zborowski, wierny urzędnik, nigdy nie był dwuznacznym i nie starał się zapierać się szlachetnych zasad i uczuć lub kokietowaniem... wszystkim podobać, przeto też nie zaprzeczenie wszystkim posiadał szacunek, bo „le meilleur moyen de n'être estimé de personne c'est de vouloir plaire à tous“ (la Rochefoucault). Krótko chorował, bo dni tylko pięć. W zupełnej przytomności umysłu dwa dni przed śmiercią przyjął sakramenta św. i spokojnie, prawie z świdrowa, oczekiwał rozwiązania swego, że można było powtórzyć o nim słowo poety: „Jak mędrzec z takim duszy spokojem umierał — jakby księgę zamykał a drugą otwierał.“

*** Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 8 lutego, Jana z Maty wyznaczy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33; zachód o godzinie 4 minut 58. Długość dnia 9 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 8 lutego 1576 Stefan Batory zaprzysiąca pacts conventa. — 1698 Prymas Radziejowski robi wjazd w Łowiczu. — 1813 śmierć Tadeusza Czackiego. — 1831 sejm tworzy ustawę konstytucyjną.

Po jutrze, w poniedziałek dnia 9 lutego, Apolonii panny. Wschód słońca o g. 7 m. 31; zachód o godz. 5 m. 0. Długość dnia 9 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 9 lutego 1135 zrabowanie Wińicy przez Rusinów. — 1454 zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austriacką. — 1649 bitwa z Kozakami pod Mozyrzem.

Jarmarki. Dnia 9 lutego: Gaizno, Szamocin, Sztum, Swiecie, Biskupiec, Dobremiasto, Jędrzychowo, Wystruc, Polkowo, Bytom, Koźle, Szurgoszcz; 10: Bnin, Kębłowo, Wieleń, Skarszewy, Biskupiec, Friedland Pruski, Szczytno, Orzysz, Reichthal, Sońciewicz; 11: Morsina, Ostroróg, Pleszew, Wystruc, Oława, Zary; 12: Murawna Gosińska, Kopanica, Krobis, Wielichowo, Ragneta, Mieruńsk, Cieniawa; 13: Alberg, Liebstadt, Schaakswitte, Święta Siewierka, Gąbin, Zielonagóra.

Srem, 6 lutego. (Zgromadzenie agronomiczne. — Projektowana wystawa przemysłowa — gimnazjum.) Dnia 5 bm. odbyło się powiatowe zgromadzenie agronomiczne a po nim Walne Zebranie Pomocy Naukowej. Stawiło się ledwo 20 członków. Po odczytaniu sprawozdania przez sekretarza komitetu, wybrano tych samych panów na rok do komisji rewizyjnej, oraz tenże sam komitet powiatowy na lat 3 — mianowicie ks. dr. Cichońskiego, mecenasów Karpińskiego i Lisieckiego i prof. dr. Szenica przez akłamacją, — oraz zachęcano się nawzajem do wzięcia licznego udziału w Walnym Zebraniu, mającym się odbyć w Poznaniu d. 12 bm.

W sprawie Banku ludowego, istniejącego tu od pół roku i rozwijającego się prawidłowo i pomyślnie zaznaczamy jako postęp wyznaczenie godzin urzędowych ze strony zarządu i to aż do dalszej decyzji we wtorek i czwartek od 10—11 oraz w niedzielę od 3—5 w lokalu kasyera, na którego wybrano na Walnym Zebraniu 25 stycznia r. b. w miejsce ustępującego — miejscowego ks. mans. Wawrzyniaka.

Opowiadają nam, jakoby Towarzystwo Przemysłowe zamierzało urządzić wystawę rzemieślniczo-przemysłową. Myśl ta, w istocie swój zapewne dobra, natrafił niewątpliwie na różne przeszkody wynikające z braku dogodnego lokalu — niemniej złośliwości interesowanych bodaj pojmujących korzyść i ważność podobnego przedsięwzięcia. Stosunki w gimnazjum naszym coraz smutniejszy przedstawia obraz. Sprawa dyrektora dotąd nie ukończona. Jesteśmy pewni, że odnośny proces nie wykaże nie karygodnego, nie mniej atoli pewną jest rzeczą, że dyrektora tu rząd usunął. Nowym dowodem tego jest nam przesądzenie nauczyciela gimn., dr. Englisha, do Bartoszy w Prusach Wschodnich. Śnać system obecny nie może potrzebować w gimnazyjach, do których Polacy uczęszczają, ludzi choćby najdatniejszych i najczestniejszych, jeżeli zarazem nie są całą duszą przejęci idea ektyracyjną. Wzmiankowany nauczyciel chyba jedynie mógł się narazić władzy, swą sprawiedliwość wobec narodowości nasz. To też władza, unikając wszelkich poróż, jakoby w przesiedleniu tem jakaś kara leżała, przesadza dr. Englisha z tytułem nauczyciela wyższego i z podwyższoną pensją, wyrzucając gimnazjum naszemu członka kolegium, znajomego dobrze stosunkami gimnazjum, i przez lata całe przy temże z wszelkimi skutkami czynnego, co z pewnością z korzyścią dla zakładu nie będzie.

(n.) **Kościan, 2 lutego.** (Towarzystwo pożyczkowo-zarobkowe.) Dnia 29 z. m. odbyło się w Kościanie na sali p. Gąsiorowskiego walne zebranie Towarzystwa pożyczkowo-zarobkowego dla powiatu Kościańskiego, Spółki zapisanej. Zebranie zgali i przewodniczył dalszym obradom, powołany do tego przez wybór p. W. Zakrzewski z Kokorzyna, przez rady nadzorczej Spółki i zdał szczegółowe sprawozdanie z czynności całorocznych tejże rady nadzorczej. Następnie odczytał kasyer p. Wyszynski sprawozdanie kasowe, wedle którego kapitał obrotowy caloroczny wynosił 419,491 tal., 21 sgr., 6 fen., w którą to sumę wchodziły już także 779 tal., 1 fen., jako kapitał obrotowy handlu skór. Aktywa do 31 grudnia 1873 r. wynosiły 49,050 tal 15 sgr. 4 fen., pasywa 37,672 tal. 17 sgr. 10 fen. Sprzedażka wynosiła za c. 2,877 tal. 25 sgr. 10 fen., z których odchodził na procent od składek oszczędności, depozytów, i na inne procenta 527 tal. 22 sgr. 9 fen., dalej wynagrodzenie dla członków zarządu, dla zajmującego się handlem skór, na fundusz zakładowy, razem wzięte 701 tal. 18 sgr. 9 fen. Do podziału zatem pomiędzy członków na dywidendę po 8% pozostało 1,148 tal. 14 sgr. 4 fen. Na początku roku zeszłego było 385 członków Towarzystwa, przez śmierć i wystąpienie ubyło 25, nowych przybyło 34, w końcu roku zeszłego było zatem 374 członków. Z tych było na walnym zebraniu 86 członków. Po sprawozdaniu z handlu skór wywazywały się żywe debaty, mianowicie względem cen, po jakich się skóry sprzedają. Pan Koszowski wyjaśnił przytem jak zarząd działa, aby handel podnieść i ceny zniżyć i oświadczył, iż rada nadzorcza uchwała obrac komisją i położyć jej jako obowiązek zajmowania się handlem skór i zdawania corocznie walnemu zebraniu szczegółowego sprawozdania. W miejsce wylosowanych trzech członków rady nadzorczej i p. Laurentowskiego, który dobrowolnie urząd złożył, obrano po kilkakrotnym głosowaniu kartkami, gdyż przy pierwszym głosowaniu dwóch tylko kandydatów absolutną otrzymała większość głosów, w. karyusza i mansjonarza ks. Bączkowskiego, pp. nauczyciela Nowickiego, Jana Blesińskiego i Józefa Malkiewicza. Z trzech kandydatów proponowanych

na kasyera obrano p. Karola Weigta i to po trzecim głosowaniu kartkami, gdyż w dwóch pierwszych razach nie uzyskał (zażden z nich absolutnej większości Stosownie do zapadłej na walnym zebraniu uchwały obowiązany będzie odtąd kasyer składać kasyer w wysokości 1000 tal. lub hipoteki zabezpieczonej na ruchomości jego w 3 częściach realnej wartości.

Dnia 1 b. m. odbył zjazd i rada nadzorcza nadzwyczajne posiedzenie, na którym zebrani członkowie zstali zawiadomieni, iż kilku urzędników Towarzystwa, niezadowolonych z obrad i wyborów ostatniego walnego zebrania, piśmiennie sąd zawiadomiło, iż składają swe urzędy. Z powodu tego ma być zwołane za dni kilka nowe walne zebranie. Jakkolwiek kolizyjność ta nie ma wywołać może zamieszania, nie należy przecież tracić nadziei, że dbali o dobro Towarzystwa mężowie tem więcej weźmą się za rękę, że dobro ogółu odniesie zwycięstwo nad sprawami osobistymi i prywatną Towarzystwo, od lat 6 istniejące, jak dotąd, tak i nadal pomyślnie rozwijać się będzie. Ci, co przenoszą prywatę nad dobro ogółu, niechaj pamiętają, iż jak wielką biorą na siebie odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi, niechaj pamiętają na owe zdanie: Concordia res parvae crescut, discordia vel maxime dilabuntur.

(n) **Wągrowiec, 4 lutego.** (Walne zebranie Banku ludowego wągrowieckiego.) Wczoraj odbyło się w hotelu pana Kronhelma walne zebranie Banku ludowego wągrowieckiego, Spółki zapisanej, na którym dyrekcja zdała sprawę z swych czynności za rok ubiegły i przelożyła projekt do bilansu. Przewodniczył zebraniu pan Buchowski z Pomaranek, prezes w Radzie Nadzorczej, prawdziwy naszego banku rodzic. On to bowiem w roku 1867 utworzył Towarzystwo pożyczkowe dla Wągrowca i okolicy, a w roku 1872 w grudniu, kiedy pod jego opieką znacznie się rozwinęło, w Bank Ludowy, Spółkę zapisaną go zamienił. Dyrekcja, zdając sprawę z swych czynności, oświadczyła pomiędzy innemi, iż, rozpoczynawszy swe działanie dopiero 21 stycznia i nadto w pierwszych czasach dla nieregularnych stosunków w wypożyczaniu pieniędzy zniewolona się ograniczać, nie była w stanie spodziewanych może przez jednego zysków wygospodarować, i może tylko za rok przeszły zaproponować 6 procent dywidendy, choć za danych strat Bank nie poniósł. Te swoje oświadczenie jasnym i obszernym poparcią wywodem. Przewodniczący w imieniu Rady Nadzorczej objaśnił jeszcze to sprawozdanie i postawił wniosek, ażeby dywidendę, przez dyrekcję proponowaną, uchwalili i jej pokwitowanie z rachunków udzielił, gdyż Rada Nadzorcza kilkakrotnie rewidowała o najdokładniejszym ich prowadzeniu się przekonała. Walne zebranie wniosek ten przyjęło jedno: iście i prócz tego sprawiedliwie przyjął Dyrekcję przez powstanie podziękowanie za podjęte trudy, które tak bardzo nieostankowo są wynagradzane. Dyrekcja na początek roku zeszłego składała się z p. dr. Zielewicz, jako dyrektora, p. Kronhelma, jako rendanta, ks. Ciesielskiego, jako kontrolera; po wypowiedzeniu się pana dr. Zielewicza wstąpił w jego miejsce pan Roman Gozimirski, który w końcu lipca urząd ten złożył; na prośbę Rady Nadzorczej przyjął potem jako zastępcę dyrektora ten urząd pan radca Galon i zupełnie bezpłatnie go aż do dnia wczorajszego sprawował. Przy wyborze nowej Dyrekcji prawie jednogłośnie weszli w skład jej: pan radca Majewski ze Zbzytki, jako dyrektor, pan Kronhelm, jako kasyer, ks. Ciesielski, jako kontroler. Pan radca Majewski uległ tylko uśmiałym prośbom całego zgromadzenia, które dobrze pojmowało, że rzeczywiste ofiarę przynosił Bankowi, jeżeli urząd dyrektora przyjmie. Rada Nadzorcza, po wyborze ział celem jej skompletowania skutecznym, tworzą panowie Buchowski, Ignacy Moszczeński, dr. Szuldrzyński, Galon, ksiądz Bukowiecki, Brodnicki, Winc. Kegel, Boniarski i Wojtowicki.

Roczny obrót kasy był następujący:

I. W przychodzie:		tal.	sgr.	fen.
1. remanent odebrany od dawnego zarządu dnia 19 stycznia 1873.....	2151	8	7	
2. złożono przez członków do udziału.....	935	27	6	
3. wstępnego od członków.....	44	—	—	
4. ze zwrotu wypożyczonych pieniędzy.....	37257	7	—	
5. z uzyskanych procentów.....	972	12	2	
6. złożono do depozytu.....	3097	4	1	
7. z przychodu nadzwyczajnego.....	35	27	10	
8. ze zwrotu zaliczonych kosztów procesowych.....	21	1	—	
	44514	28	2	

II. W rozchodzie:

		tal.	sgr.	fen.
1. spłacony udział członków.....	1395	23	6	
2. wypożyczono na weksle.....	39730	25	—	
3. wypłacono procentów od depozytów.....	273	—	4	
4. zwrócono depozytów.....	1886	—	7	
5. wypłacono dywidendę za r. 1872.....	589	15	4	
6. kosztu administracji.....	266	1	6	
7. zaliczki procesowe.....	3	26	6	
8. rozchód nadzwyczajny.....	12	8	6	
	44157	21	3	

Remanent 357 tal. 6 sgr. 11 fen.

? Bydgoszcz, 3 lutego. (Pożyczka. — Budowle.) Z rokiem bieżącym miasto nasze w nową, jak się zdaje, fazę swego wzrostu i rozwoju wstępuje. Pożyczka 400,000 tal., którą z funduszu inwalidów z dniem 1 kwietnia zaciąga, ma doprowadzić do urzeczywistnienia ia od dawna już układanych projektów i mniej lub więcej potrzebnych instytucji, które handel i przemysł swojski ożywi, wykształcenie i umoralnienie mieszkańców podnieść i w ogóle Bydgoszcz do pierwszorzędnych miast państwa pruskiego wynieść mają. Z pożyczki tej 100,000 tal. na różne budowle natychmiast poświęconymi zostaną. W pierwszym rzędzie stoi szkoła przemysłowa, ów zakład, którego pierwie myśl założenia podał duch demonstracyjny i nieprzypny żywiołowi polskiemu, duch ów, który pamiętkę przed wiekiem na narodzie naszym dokonanego gwałtu pomnikami czcić każe. W zeszłym tygodniu pan Boie, pierwszy burmistrz, osobiście u ministra handlu wstawił się za tym tyłem przez niego popieranym zakładem, aby uzyskać obiecany zapomóg rządowy. O ile słyhać, rezultat był pomyślnym, bo z początkiem wiosny mają rozpocząć zwożenie materiału do tego zakładu. Szkoła ta zresztą u obywatelstwa tutejszego żadnych nie ma sympatyj, i jest bardzo dużo takich, którzy jej nie zbyt pochlebnie stawiają prognozykon. Również rozpoczyna, jak słyhać, z budową szkoły wyższej żeńskiej, która dotąd mieści się w ciasnych, ciemnych i niewygodnych celach dawniejszego klasztoru Dominikanów. Dalej zamierza w bieżącym roku postawić szkołę elementarną na 8 klas na Grorowie, która dotąd mieści się w gmachu szkoły obywatelskiej. Ze zaś instytut ten po odejściu p. rektora Freyera (który się przenosi do Poznania) chcąc zamienić na tak zwaną szkołę średnią z wyższą kwalifikacją, lokale, zajęte przez szkołę elementarną, potrzebnymi się stana, zająd potrzeba nowego gmachu szkolnego. Również zamierza miasto wesprzeć przedsiębiorstwo towarzyszące, zawiązane na akcyje, mające na celu uskuteczenie kanalizacji niższej Brdy od Bydgoszczy aż do ujścia jej do Wisły, i wykopanie przystani nad Wisłą, celem zabezpieczenia drzewa od kry, ażeby uniknąć tyfoidu powtarzającego się zabierania i uszkodzenia tego artykułu handlowego. I kanalizacja i przystań od wielu już lat koniecznymi się okazały, ale na wszystkie przedstawienia pod tym względem władz miejskich i kupców, drzewem kandydujących, rejeńcyą brakiem fundusów się zaatawiała. Aż oto dziś, kiedy znaczny handel drzewem przez Brdę i kanał na Bydgoszcz zagrożony zostaje, gdyż wielu kupców decyduję się nawet na znaczniejsze kosza, używając do transportu kolei żelaznej: miastu i okolicznym posiadzielowom, jako też niektórym wybitniejszym osobistościom rządowym tyle dopiąć się udało, że towarzystwu akcyjnemu i rząd i miasto znacznymi funduszami chcą przyjąć

pomoc. Przeprowadzenie projektu będzie kosztowało przeszło 800,000 tal. Miasto samo, dla którego przedsięwzięto toż jest niemal kwestya żywotna, zamierza zakupić akcyje za 30,000 tal. Większą część pożyczki w sumie 30,000 tal. tymczasowo, nim na przeznaczone cele, jako to na wybudowanie ratusza, teatru, lazaretu, różnych jeszcze szkół itd. użyta zostanie, magistrat wypożycza po 5 proc. na hipoteki na czas nieograniczony za poręczonem wypowiedzeniem. Naturalna rzecz, że pod takim warunkiem nie łatwo przyjdzie tak znaczne sumy nłokować, a inaczej nie może ich magistrat wedle potrzeby mieć do swęj dyspozycji. Ze podatki, które obecnie już mieszkańcom tutejszym znacznym są ciężarem, tem uciążliwsiemi się stana, jasna rzecz, i niejednemu już obywatelowi wspomnienie o przyszłym roku ciężkie westchnienie wywołuje. Jeżeli bowiem w bieżącym roku płać 5 pct. komunalnego od dochodu, na rok 1875 spodziewają się podwyższenia tego podatku na 8 pct., i wielu obywateli jest tego zdania, że te manipulacje wielkomięjskie p. Boiego miasto raczej do całkowitego zubożenia, aniżeli do urojenij przez niego wielkości doprowadzić zdolne.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin, 6 lutego.** [Otwarcie parlamentu. — Ks. Arcybiskup Koloński. — Wiadomości bieżące.] Otwarcie parlamentu niemieckiego odbyło się wczoraj o godzinie 2 1/2 z południa na Białej sali zamku królewskiego przez księcia Bismarcka. Tron był zasłoniiony, łoża dworska próżna, łoża dla dyplomacyi przeznaczone zapelniała pewna liczba sekretarzy, w sali znajdowało się mniej więcej 150 posłów, pomiędzy którymi na próżno szukać było oczyma pp. Dr. Simson i v. Frockenbeck. Większość wystąpiła we frakach, również jak prawie wszyscy członkowie Rady Związkowej, poszczegółe wszyscy pruscy. Książę kanclerz miał na sobie mundur generałski, obok niego stanęli ministrowie: Fäustle, Camphausen, Abeken, Leonhardt, v. Mittnacht, Delbrück i t. d. Po przeczytaniu mowy od tronu, wniósł minister bawarski Fäustle „Niech żyje!“ na cześć cesarza, które zgromadzenie po trzykroć żywo powtórzyło. Potem oświadczył książę kanclerz z polecenia Najwyższego, w imieniu połączonych rządów, że posiedzenia parlamentu zostały zagajone, a uczynił to wprawdzie trochę później, niż się zwykle dzieje, naprawił jednak to opóźnienie dosyć jeszcze wcześniej.

S p e n. Z t g dodaje, że przy otwarciu parlamentu nie tylko sam cesarz do tego stopnia był cierpiącym, iż tego aktu uroczystego nie mógł osobiście przedsięwziąć, ale i zastępcą jego, książę kanclerz, robił wrażenie człowieka ciężko chorego. Tak cera jak i rysy jego twarzy nosiły piętno dolegliwego cierpienia. Nerwowo poruszał się helm stalowy w jego ręku. Nawet pierś jego szeroka zdawało się czytanie krótkiej stosunkowo mowy męczyć. Ks. kanclerz spieszył się z nią widocznie, nie kładąc nacisku na wybitniejsze ustępy.

O 3 1/2 godzinie zostało zagajonem pierwsze posiedzenie przez najstarszego wiekiem członka parlamentu, p. Bonina, a przy stole Rady Związkowej zasiadli w dość znacznej liczbie jej członkowie: książę Bismarck, Delbrück, v. Mittnacht i t. d. Poseł Bonin uwzględnił kilka podań o urlop na krótszy czas na mocy władzy swego urzędowania, a Izba kilka dłuższych, między innemi dwutygodniowy urlop swemu prezydentowi z dawniejszych lat, p. Dr. Simson, który od kilku tygodni z powodu cierpienia wątroby obłożnie jest chorym.

Do Frankf. Journ. donoszą z Kolonii, że przy fantowaniu ruchomości w pałacu arcybiskupim dla ściągnięcia sumy 1,400 tal. grzywien pokazało się, iż większa część nieruchomości była własnością kapituły, której ś. p. ksiądz Arcybiskup hr. Spiegel testamentem je przekazał. Cały majątek ruchomy obecnego ks. Arcybiskupa nie wynosi, licząc w to już jego łożko, ani 500 tal. Ponieważ już dnia 4 b. m. otrzymał on świeże wezwanie do zapłacenia 600 tal., prawdopodobnie zatem podzielił niebawem ks. Arcybiskup Koloński los ks. Prymasa hr. Ledóchowskiego.

Prawa polityczno-kościelne.

*** Dnia 5 b. m.** odbyły się pierwsze obrady w plenum pruskiej Izby poselskiej nad deklaracyą i uzupełnieniem prawa z dnia 11 maja 1873 roku o wykształceniu i ustanawianiu duchownych. Do głosu zgłosiło się 13 mówców, i to za prawem: posłowie Richter (Sangerhausen), Wehrenpfennig, Haenel i Sachse; przeciwko prawu: posłowie Reichensperger, Baudri, Peters, Lieber, Windthorst (z Meppen), ksiądz doktor Respadek, v. Gerlach, ksiądz doktor Jazdzewski i Thokarski.

Pierwszy zabrał głos poseł Reichensperger przeciwko prawu:

Dwa nowe projekty do praw potwierdzają słowa poety, że zle rodzić zawsze musi ziele. Zmiał tak wielu paragrafów do prawa postawił należało jeden: w Prusach katolickiego Kościoła się nie uznaje. Nie będą wywoływał w sposób, do jakiego mi prawo te upoważnia, gniewu i oburzenia ludności katolickiej, przeciwnie zimno i jasno przemawiają będą, ponieważ jestem przekonany o ostatecznem zwycięstwie sprawiedliwości, w innym bowiem razie Prusy zżądzałyby, moim zdaniem, do wewnętrznego upadku (Żywe przerywanie z lewicy). Wy, panowie, nie macie, co prawa, pojęcia o znaczeniu moralnych i obyczajowych sił kraju (Wielkie oburzenie na lewicy. Marszałek zwraca uwagę mowy na to, że przyrzeki mówić spokojnie i bez namietności a powyższe zdanie przekracza przeciwko temu). System ciągłych przerywań już przy rozpoczęciu musi koniecznie mówę wprowadzić w pewne rozdrażnienie; powiem przeto, że zbywa panom na pojmaniu chrześcijańskich zadań i zapatrywań się Kościoła katolickiego. Przed ogłoszeniem praw majowych oświadczyli Biskupi w Prusach, że ze swęj strony nie przyznają państwu prawa do podobnych wkroczeń w administracyą Kościoła; nie zwazano tak na to, jak i na opór w łonie reprezentacyi narodu. Minister wyznał, który przy obejmowaniu swego urzędu położył głównie przyścisł na swój charakter jako jurysty, uważał do wydania ozych praw zmianę konstytucyi za niepotrzebną; większość tej Izby nie podzielała tego jurystycznego zapatrywania i przystąpiła do zmiany wszystkich tak zleniawidzonych artykułów 15 i 18; nie skasowano ich jednakże po prostu, lecz poczyniono do nich dodatki, które całkiem są sprzeczne a pierwsiakowemu

duchem oych artykułów. Poseł Gneist wypowiedział: „Każdy artykuł konstytucyi jest częścią europejskiej historii i osłoną narodu od absolutyzmu“; dodaje nie przeciwko absolutyzmowi administracyi, lecz przeciwko absolutyzmowi prawodawstwa. Twierdzone, że za rzucana nieogodność praw majowych z artykułami konstytucyi byłaby jedynie wtedy trafna, gdyby prawa majowe były redagowane w tym duchu, jaki ja im przypisywałem, a który przecież przez 25letnią praktykę rządową uznany został. Genezę i znaczenie artykułów tych już panom dawniej wyjaśniłem; wszystkie te wątpliwości dzisiejszych stronnictw „liberalnych“ istniały już wtedy, a jednakże ówczesna druga Izba odrzuciła nawet wniosek Ammonsa z pierwszjej Izby, podług którego Kościół regulowałby mowę wewnętrzną swe sprawy samodzielnie, wszelkie zewnętrzne zaś jedynie pod dozorem państwa, określonym przez prawo. Minister Ladenberg, dziś oczywiście okrzyknięty za ultramontanina zakapturzonego, potwierdził przemennie podane znaczenie oych artykułów w swych objaśnieniach do nich i przez 25 lat praktyka rządowa tego pojmanowania się trzymała, nie będąc nagięwaną przez żadne stronnictwa: W emancypacyi Kościoła katolickiego widziano jedynie wypełnienie artykułów konstytucyi. Poseł Lasker w dziele swem „Zur Verfassungsgeschichte Preussens“ (Do historii o konstytucyi w Prusach) nad wszelkimi zażaleniami od roku 1850 do 1866 obszernie się rozwiódł, a jednakże ani jedno zażalenie pod tym względem się tam nie znajduje. Prawda, że dziś panowie Treitschke i Gneist powiadają, że w oych artykułach zawarty jest jedynie niejasny, niedojrzaly owoc z roku 1848; od tego czasu liberalni wysli z pielnuch. A jednakże pan Lasker orzeka w dziele swem, że brzmienie oych artykułów odpowiada duchowi wolności i że stanowią one koniec długich walk (Mówca odczytuje dłuższy ustęp z pomienionej książki Laskera). Dłuzszy mówią: Jak w ogóle istnieć może samodzielność stowarzyszeń religijnych wewnątrz państwa? Filozofii tej wyznawcą był już Hegel, mówiąc: „Co rzeczywiste istnieje, jest rozsądnem“, dedukując, że państwo jest zarazem reprezentantem Boga; konstytucya jednakże nie trzymała się zasad tych tak zwanych filozofów dworskich. Pan v. Roenne wypowiedział również w swem prawie państwowem, że państwo i Kościół są dwoma całkiem przeciwnymi pojęciami, dwoma samodzielnymi utworami i że państwo nie ma prawa mieszania się do obsadzania posad duchownych, ani wyboru sług Kościoła. Takim jest sens i główne znaczenie oych artykułów a wbrew temu prawa majowe dalej mają być rozprawdane. W motywach do projektu uzupełniającego owe prawa jest także mowa o wykluczeniu od sprawowania funkcji duchownych; wydaje mi się podług tego, że wkrótce zakażą odprawiać i mszy św.; następnie złożony przez rząd Biskup ma i w Kościele nie być już Biskupem, a jeszcze dalej udzielono naczelnym prezesom pozwolenia do zabierania majątków kościelnych, zezwalając na odbieranie dochodów z probostw, jeżeli nie będą one obsadzone w porozumieniu władzy kościelnej z rządem. Jeżeli się chce w ten sposób tak wielką instytucyą, jaką jest Kościół katolicki, traktować i pomijać, natenczas gdzie należy szukać rewolucyonistów i nieprzyjaciół państwa? Twierdzą ogólnie, że Kościół dopuścił się nadużyć i wkroczył w atrybucye państwa, rzeczywistych jednakże dowodów na to nikt nie przytoczył (Przerywanie i śmiech na lewicy). Jeżeli wiecie jakie fakta, toć je przytoczcie! Ja znam tylko wypadek ekskomunikacyi przez Biskupa wamińskiego i tu § 54 Powszechnego Prawa krajowego po ogłoszeniu konstytucyi nie ma tego znaczenia, jakie mu przypisuje pan minister wyznał. Prócz tego ciągle wspominał bywa Syllabus i dogmat o nieomylności Papieża; nie wiem, dla czego państwo nie zacięka, aż konsekwencye tej zasady, która zresztą i za czasów Lutera istniała w Kościele, jakkolwiek niesformułowana jako dogmat, okażą się mu nieprzyjaznymi. W każdym razie JKMość okazywał Ojcu św. swe sympatye i po ogłoszeniu owego dogmatu (Poruszenie). Dalej mówią, że nieprzyjazne występowanie episkopatu musi być złamanem; a jednakże episkopat ten okazuje jedynie jak największą chrześcijańską cierpliwość; poddaje się prawu i znosi wszelkie jego skutki; nie wykonuje tylko tego, co prawo przeciwko sumieniu przepisuje (Poruszenie). To nazywacie rewolucyonizm; natenczas Luter jest daleko jeszcze większym rewolucyonistą, bo się dopuścił nawet pozytywnego nieposłuszeństwa wobec państwa. Chcąc znaleźć jakie poparcie dla waszych zapatrywań się na obowiązek posłuszeństwa, powinniście się cofnąć aż do czasów Karola II i Jakoba II angielskiego i filozofii jakiego Hobbesa. Tam się sprawa tak skończyła, że wszelkie stronnictwa Anglii, torysowie i wigowie, doszli aż do czynnego nieposłuszeństwa. Podług Bluntschliego prawo państwa nie jest absolutnem, tak jak i posłuszeństwo nie jest absolutnem; jedynie jak daleko sfera państwa sięga; niezaprzeczenie słusznem jest proste wypowiedzenie posłuszeństwa. Chrystus sam jest pod tym względem pouczającym przykładem. Absolutne posłuszeństwo przysługuje jedynie temu, który jest absolutną prawdą, a zatem Bogu. A podług dawniej już wam odczytanego rozporządzenia naczelnej rady kościelnej (Oberkirchenrath) obowiązani są chrześcijanie podług artykułu 16 wyznania augsburskiego ślubować zwierzchności posłuszeństwo tylko o tyle, o ile to bez grzechu uczynić mogą. — Wierzę mocno, że rząd mniemał początkowo, iż jakkolwiek Biskupi zrazu oponować będą przeciwko prawom polityczno-kościelnym, to jednakże nie będą się chcieli dać wzięć; prócz tego liczył rząd wiele na niższe duchowieństwo, iż to mu będzie powolne za to, że je rzekomo wzięł przed wyższem duchowieństwem w obronę; lecz pomylili się mocno. Rządci, to znaczy przewidywać na przód; kto tego drugiego nie potrafi, nie umie też i rządzić. Przy niektórych członkach duchowieństwa można się też było rzeczywistie spodziewać odszepienia, bo jak 11 apostołów miało niezliczona liczbę godnych siebie następów, toć czemubyl i dwunasty, Judasz, nie miał znaleźć swych naśladowców? I lud katolicki przy dwukrotnych wyborach określił jasno swe stanowisko do oych kwestyi; lecz wy panowie nie chcecie nawet w ogromnych mniejszościach użreć prawdziwego objawu zyczeń narodu. W takim razie lepiej byłoby, gdybyście się od razu pozbyli wszelkiej reprezentacyi konstytucyjnej; ogłoszcie dyktaturę i nazwijcie to walką o kulturę. Czyż jesteśmy jeszcze jednym narodem braci, jakim nas Niemców wystawiono przed kilku latami na transparentach? Wszędzie pobudzone namietności i nieprzyjaźń religijna! Powinno to pobudzić do poważnego zastanowienia się. Któż może twierdzić, że siła namietności, potęga pierwsiakowej natury w człowieku dadzą się za zawsze pohamować przez naukę katolicką o obowiązku człowieka (Poruszenie)? Rząd nie powinien tak silnie liczyć na ten obowiązek chrześcijański. I u nas znajduję się wielu ochrzczonej pogan, którzy nie ustrząsają się przed niczem, a z nami wszystkimi stoją obryzmie szeregi, któreby latowo pójść mogły za przysłowiem: „Quod ferrum non sanat, ignis sanat!“ (Słuchajcie, słuchajcie!) Rząd już dawno przybył na rozdroże Herkulesa a obecnemu reprezentantowi władzy państwowej będzie bardzo trudnem a prawie niepodobnem powrócić na bity gościńiec; najpiękniejszy pomnik państwa, wolność religijna, wywrócił się; jeden wam tylko pozostaje obowiązek: upraszać JKMość, ażeby wam dał jak najrychlej następów (Wesołość, przerywanie).

Poseł R i c h t e r (Sangerhausen) za prawem:

I ja chcę kwestyą tę przedmiotowo traktować i mam nadzieję, że mi się to lepiej uda, niż memu preopinantowi. Zamierzam moim było jedynie prosić panów, ażebyście zatwili w plenum Izby ten krótki a prosty projekt do prawa, o którym zresztą pan preopinant nic nie powiedział, trzymając się wyłącznie przeszłości. Nie wzmiankował zgola nic, co go w prawach majowych tak rozgorączkowało, że się posunął aż do gróźb, do tak strasznych obrazów o upadku, na jakie państwo niewątpliwie jest wystawione. Ubolewam, że preopinant na tak żywą fantazy, iż za każdym razem od rzezyń odstępował

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Przedwczoraj w Gnieźnie przystano do JW. kanonika Wojciechowskiego, który zastępuje chorego oicyała i w tym charakterze został skazany na 200 tal. grzywien, aby załatawać jego ruchomości. Zabrano nieco mebli, futro niedzwiedzie i przeszło 100 butelek wina; co prawdopodobnie wystarczy na pokrycie wyrzeczonyj kary pieniężnej.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 6 lutego. Presse zamieszcza telegram z Carogrodu, który donosi, że książę Izzedin niebezpiecznie zachorował na szkarlatynę.

Bruksela, 6 lutego. Jak słycać, minister spraw wewnętrznych zaniechał zamiaru podania się do dymisji.

Londyn, 6 lutego. Baron Meyer Rothslyd umarł. — Konserwatyści zyskali w parlamencie 2 krzesła w Westminster 1 zaś w Tower; w City wybrano dziś 3 konserwatyistów. — W Irlandyi odbyło się dziś 35 wyborów do parlamentu i to 13 konserwatyistów, 6 liberałów i 16 kandydatów stronnictwa Homerul; większość parlamentarna według dotychczas wiadomych rezultatów będzie zapewne konserwatywna.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Mowa żałobna na pogrzebie śp. Sewerynowej hr. Mielżyńskiej miana w kościele parafialnym w Młostawiu na dniu 16 stycznia 1874 r. przez ks. Florjana Stablęwskiego, doktora św. teologii, proboszcza we Wrześni, wyszła z druku w komisji księgarni Jana Konst. Zupańskiego, czoconkami M. Marksa w Poznaniu. Mowa ta, którą autor poświęca pani Edwardowej hr. Poniąskiej z Wrześni, jako „sercem bliższej, przyjaźniejszej i czcicielce cnót śp. hr. Sewerynowej,” odznacza się rzadką podniosłością myśli i poprawnością stylu przy nader starannem i ozdobnem wydaniu. Polecamy ją zatem naszym czytelnikom.

* Promotor nabożeństwa do św. Józefa i Przenajświętszej Rodziny, zeszyt IV za rok 1873, zawiera: 1. Cudowny obraz św. Józefa w kolegiacie Kaliskiej. 2. Żaki otrzymane za przyczyną św. Józefa w naszych stronach. 3. Stabat Mater przy złobku Betleemskim (wersz). 4. Św. Józef patronem Kościoła św. 5. Św. Alfonsa Signori a św. Józef. 6. Pius IX. szczególny czciciel N. Serca Jezusowego. 7. Kwiatycki duchowne. — Prenumerata na cały rocznik za sześćciu zeszytów złożony tyłk o 12 gr. Wychodzi to pismo u J. B. Langiera w Gnieźnie i liczy już czwarty rok istnienia.

* Ziemianina No. 6 wyszedł z druku i zawiera: Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim. — Przyczynę chorób zwierząt. (Ciąg dalszy). — O grochu. — Wiadomości handlowe. — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi. — Jarmarki. — Ogłoszenia. — W odcinku: Gospodarstwo w Prospere.

* Przeglądu Lwowskiego posyłt trzeci na rok 1874 zawiera: Zyd — jego wiara, moralność i jego dążności. — Historia Kasaty Zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi (c. d.) przez autora Czy Jezuiti zgubili Polskę? — Studya klasyczne i tragedye Eschylosa dra Węclewskiego przez dra Samolewicza. — Mowa Hermana posła ze Styryi, miana w Radzie państwa. — Wybory w Poznańskim — Dzienniki — Duchowieństwo. — Korespondencya z Poznania. — Przegląd polityczny: Walka z Kościołem w Pruszech, Francyi i Austrii. — Kronika: Projekt do tak nazwanych praw wyznaniowych. Jeszcze o Antitezie Tygodnika Katolickiego. L'Univers i Książę Biskup wrocławski. Ze Lwowa: Zakonczenie sporu daniem sobie listów żelaznych — Wiek świętego Bernarda — Dr. A. Kremer prezes Warowni Krzyża — Tygodnik Katolicki.

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Table with exchange rates for Berlin, London, and other cities, including columns for currency and rates.

Berlin, dnia 7 Lutego 1874. (Kursa końcowe.)

Table with exchange rates for various commodities like wheat, flour, and oil, including columns for item name and price.

Szczecin dnia 7 Lutego 1874. (Kursa końcowe.)

Table with exchange rates for various commodities like wheat, flour, and oil, including columns for item name and price.

rymskie donoszą, że kardynał przy tym drugim ataku stracił mowę i że choć przyszedł do siebie, mowa nie wraca.

* Carogrod. [Sprawa Ormiańska.]

Sprawa ormiańska w Carogrodzie przybiera lepszy kierunek. Jak wiadomo, Wysoka Porta pod naciskiem Rosyi i w skutek rozlicznych bałamutnych wpływów, które wobec bierności ambasady francuzkiej miały wolne pole do działania, przechyliła się była zrazu na stronę apostatów ormiańskich, usiłujących szizmę uczynić, a przez Rzym wykłętych i prawego patriarchy Msgr. Hassun na wygnanie wysłała; powoli jednak otworzyli się ministrom otomańskim oczy i przekonano się, że dzisiejszy kardynał Franchi, w ciągu misyi swojej do stolicy Turcyi, prawdziwie stan rzeczy wykładał i słusznym przestróg udzielał. Teraz wiadomo, iż rząd chce, aby nowi schizmatycy, którzy sobie przywłaszczyli zakłady i majątek Ormian katolików, powrócili im wszystko. Nie obejdzie się przecież bez ciężkiej walki. W tych ostatnich czasach neo-schizmatycy wysłali do Wysokiej Porty deputacyę, złożoną z 25 księży apostatów i z trzech biskupów, z których dwóch świętokradzko święceni biskupie otrzymało, aby napierać o odrzuceniu przełożeń, jakie zaniósł do rządu Msgr. Azarian, wikaryusz i zastępca patriarchy Hassuna. Ci 28 apostatów stanowią jądro schizmy, uznającej za swego naczelnika ks. Kupeliana. Wszystkich schizmatyków jest około 1000 a między nimi więcej jeszcze ateuszów niż heretyków.

Zanim deputacya udała się do rządu, szukała poparcia u wszystkich ambasadorów zagranicznych. Jak zaręczają, najwięcej otuchy znalazła w legacyi pruskiej. Mimo to deputacyi nie przyjęto.

We Włoszech Ormianin Malachiasz broni po dziennikach sprawy neoschizmatyków.

Piszą do Journal de Florence, że wielki wezyr kazał powiedzieć neoschizmatykom, iż rząd sznudzony jest ich intrygmami i że widzi, że Ormianie katolicy mają słusność. „Tamci, były jego słowa, trwają w jedności z Papieżem, a to jest warunek konieczny ich religii; wście władzę papieżką odrzucili, nie macie więc prawa zwać się katolikami i narzucać się wyznaniu, które was wykluczyło ze swego łona.”

Katolicy Ormianie przesłali na Nowy Rok wygnanemu patriarsze swemu do Rzymu bardzo kosztowny pierścień biskupi z napisem Pastor bonus. Msgr. Hassun podziękował im serdecznym listem, w którym obiecuje, że pierścień przekaże swoim następcom, aby im przypomnieli przesładowaną XIX wieku i Vartanów i Varsaków czasów dzisiejszych (w V wieku za czasów ucisku perskiego Varsak zdradził sprawę Ormian a Vartan utrzymał ich na drodze prawowierności), by podnieść ich odwagę i do wytrwania zachęcić.

* Białogrod serbski. [Sprawy bułgarsko-serbskie.]

List otwarty do Marinowicza. Narodowość bułgarska poniosła świeżo bolesny cios od tureckiej cenzury przez zabranienie wydawanego w Carogrodzie dziennika Prawo, który, po ustaniu wten sam sposób dawniejszych pism peryodycznych Macedonia i Turcyja, był jedynym w stolicy państwa tej narodowości organem. Pobudka rzeczywista zabronienia nie łatwo daje się odgadnąć; bezpośrednim zaś powodem był niżej mieszczący się list otwarty do p. Marinowicza, prezesa ministerium księstwa serbskiego pod datą 1 grudnia v. s. z Carogrodu wystósowany od dwóch stowarzyszeń narodowo-bułgarskich, z których jedno nosi nazwę Towarzystwa Bułgarsko-Macedońskiego, drugie Bułgarskiego Bractwa Dobroczynności w celach oświaty. Dla zrozumienia zaś tego adresu potrzeba przytoczyć pewne wyjaśniające okoliczności.

Wiadoma rzecz, iż niezależnie dziś prawie całkiem Księstwo Serbskie, przewyższając tak moralnie i umysłowo jako też materialnie wszystkie inne do koła współplemienne kraje, ponieważ uważa się za rodzaj Piemontu na Bałkańskim Półwyspie: to jest za środek krystalizacyjny, do którego wszystkie te współplemienne ludy, pod tureckim dziś i austriackim panowaniem będące, przedź czy później przystać mają. Nic też dziwnego, że się ta idea łatwo między temi ludami szerzyła, z wyjątkiem atoli Czarnogóry i jej książęcego domu Petrowiczów, gdzie także rozszczeni do hegemonii południowo-słowiańskiej okazywano i z Serbią pod tym względem współzawodniczo, starając się energicznie zyskać wpływ i uznanie starszeństwa w sąsiedniej Hercegowinie i nad Skutarskim jeziorem. Z konieczności i dla miłego pokoju znośna Serbia to współzawodnictwo; istniał co do tego między nią i Czarnogórzem jakby pakt domyślny, jeżeli nie wyraźny, i w południowej dopiero stronie Bośni właściwej, nad rzeką Dryną, w Przylendzkim okręgu spotykała się obustronna propaganda.

Ale naturalnie, że środki tej propagandy po obu stronach jednakowe być nie mogły. Kasa Czarnogórskich władzców była po wszystkie czasy arcy-niezasobna; o wpływach więc za pomocą pieniędzy nigdy tam mowy być nie mogło. Za to obfitowało Czarnogórze w dzielnych molojów, zawsze gotowych do rzucenia się obces na Turka; tak iż były chwile, kiedy Hercegowina już bliskiego spodziewała się wyswobodzenia. Całym jednak nabytkiem Czarnogórze jest jak dotąd mały kawałek terytorium równie małej wartości; posiadanie zaś urodzajnych przestrzeni ziemi nad Narentą, jako też pożądaną przystani nad Adryatykiem, do błogich tylko życzeń należy.

Obszerniejsza nierównie i ludniejsza a do tego w daleko korzystniejszych warunkach znajdująca się Serbia uważała się od pierwszych chwil

wyzwolenia za jedną w przyszłości dziedziczkę Wielkoserbii, takiż, nad jaką niegdyś w wieku XIV potężny car Dusan panował. Politycy Księstwa z przykłądną jednak ogłędnością do ziszczenia tych wielkich przeznaczeń dążyli; nie myśleli oni bynajmniej stawić raz wraz na kartę, jak Czarnogórze, istnienie kraju własnego, i samemu orężowi przedwczesną sprawę ujarzmionych braci powierzać. Nie zaniebując bynajmniej wytwarzania i wzmacniania porządnej siły wojskowej, starali się oni głównie o materialne i moralne Księstwa wzrastanie i zmężnienie, a obok tego zająwając dyplomatyczną sztukę, usiłowali wyzyskiwać na jego pożytek przeciwnostwa interesów między mocarstwami zachodzące, jako też każde trudniejsze Wielkiej Porty położenie, i temi sposobami do swojego celu się zbliżać.

Zdawało się, że i niedawny prezes ministerium białogrodzkiego, p. Risticz, wyćwiczony w wielkiej szkole dyplomacyi, jaką jest Carogrod, gdzie dosyć długo urządził Kapu-Kihaja, t. j. agenta i przedstawiciela Serbii sprawował, potrafił iść torem przebiegłego Garaszana lub księcia Michała, i bez rozlewu krwi podobne jak tamci dla Księstwa zyskiwać ustępstwa. Lecz jako naczelnik rządu nie ziszczył on tych nadziei. Rzucał się naraz do wielu rzeczy; w różnych stronach jednocześnie pragnął korzyści osiągać; przez co wbrew oczekiwaniu i rachubom niechęci tylko różnostronne przeciw sobie wywołał i wszędzie sprawę kraju popsuł.

Jednym ze świadectw błędnej jego polityki jest właśnie wspomniany list otwarty Bułgarów, w dzienniku Prawo ogłoszony. Okazuje się z niego, że czego nie tykali jego poprzednicy, choć gorliwi serbskiej idei szerzyciele, tego pan Risticz nierozważnie i niefortunnie próbował: mianowicie rozciągnięcia hegemonii serbskiej nad Bułgarami, których ani wspólność języka, ani wspólność tradycyi dziejowych z Serbami nie łączy. Miasto zjednać sobie sprzymierzeńców, wyzwał on niespodziewany antagonizm, mogący w danym razie bardzo dotkliwie plany serbskie pokrzyżować, a tsm smutniejszy, że wskrzesza między pokrewnymi plemionami odwiecznych waśni wspomnienia.

Wspomniany adres bułgarski brzmi jak następuję:

Do pana Jana Marinowicza, prezesa ministerium i ministra spraw zagranicznych Serbii. Panie Ministrze! Ze szczególnym zadowoleniem i radością powitaliśmy objęcie przez Was władzy w księstwie pokrewnego nam ludu. Pobudka tych naszych życzeń dla wysoce szanownej osoby Waszej uoczn jest szlachetny i bezstronny Wasz sposób myślenia co do wszystkich tak wewnętrznych jak i zewnętrznych kwestyi, kraj Wasz obchodzących; wiadomości bowiem o waszych intencjach i dążnościach Waszych przekroczyła granice Księstwa i szeroko się po świecie rozszala. Żywo pragniemy jak najszybszych postępów we współplemiennym nam i sąsiednim narodzie, którego losy Waszym są na teraz ręką powierzone.

Czego jednak przewyższkiem najżywiej pragniemy, to położenia końca wzburzeniu, jakie się w serbskich i bułgarskich wszczęło umysłach, i powrotu szczerzej obustronnej sympatyi, tak niespodzianie przez zapalenie i niepatryotyczne politykę poprzedników Waszych zakłóconej. Nie może Wam być niewiadomym, jaki ich duch opowiadał i w ich urzędowych i kazywał się krokach; jaką nienawiść przeciw imieniu i mowie bułgarskiej wniecali, i posiadania nawet świętej ziemi naszej zaprzeczyc nam chcieli. Wiadomo Wam też był musi, Panie Ministrze, że ci poprzednicy Wasi urządzili sobie był propagandę przez ludzi podobnego sposobu myślenia, w celu nurtowania wśród ludności naszego kraju rodzinnego, siania niezgody po wsiach i po miastach, zwracania głów nieoświeconych i szerzenia demoralizacyi w naszej ojczyźnie.

Wysłańcy, dziłkowie pełni fanatyzmu i niepojętą ku nam przejęci nienawiścią, rozbiegali się z Księstwem po kraju naszym z licznymi ładunkami serbskich książek, i zaczęli przeciw nam intrygować naucejczelnie. Obiecywali oni małoświadomemu rzeczy ludowi bezpłatną naukę i wszelkie do niej środki w serbskim języku. Kobiety także z Księstwa przybyły, jako naucejczelnie przedstawiając się, usiłowaly również oślnić łatwoumierności ziomków naszych, z pomocą przeróżnych wpływów szkoły z serbskim nauczaniem zakładając i bezpłatnie w nich naukę udzielając.

Najbardziej nas jednak oburzyła ustawiczna w tych intrygmach serbskich emisaryuszów wspólność z Grekami; sprzymierzenie się synów pokrewnego nam ludu z zakłętym wrogiem słowiańszczyzny: — objaw, którego żadną miarą wytlomaczyć sobie nie umiemy.

Niejednokrotnie protestował już nasz naród głosami swego dziennikarstwa przeciw powyżej zaznaczonym nieuczciwym knowaniom, przeciw oburzającemu plamieniu jego czci i imienia. Nieraz też zadawaliśmy sobie pytanie — na jakiej historycznej czy narodowo-prawnej podstawie operają się serbskiej propagandy rozszczenia? A dalej zapytywaliśmy — jaką to wyrządzili Bułgarowie szkodę albo krzywdę Serbom, że nas tak głęboko i zawzięcie nienawidzą i przesładują? Na wszystkie te refleksye nasze otrzymaliśmy cyniczne tylko odpowiedzi, obok nowych miotane pokrzywdzeń i intrygi.

A pomimo to nie wyreklamujemy się jeszcze nadziei, że dobre pożycie sąsiedzkie między pokrewnymi Serbów i Bułgarów ludami powrócić może. Niezachwianem i szczerem jest pragnienie nasze, aby nie został zakłóconym pięcioletni pokoj, który po starodawnych naszych, do historyi już dziś należących zatargach przetrwał, i ażeby się nowa tyła zatargów nie rozpoczęła epoka.

Korzystając z chwili upadku poprzedniego w Serbii ministerium, które przedzielił między bratnimi narodami rozszczerzyć chciało, z chwili, w której na czele serbskiego rządu stanął mąż mało do swych poprzedników podobny, — zwracamy się do Was i w imieniu wszystkiego ludu bułgarskiego Was prosimy, abyście zwrócili uwagę na nieprawy całkiem charakter owęj serbskiej propagandy, która grunt nasz rodzinny podkopuje i położył koniec jej robotom, już dziś nieskończenie zle wydającym następstwa, a gorszemi daleko w przyszłości brzemieniem. Zalecamy Wam największe niedowierzanie podseptem tych ludzi bezdusznych, co poprzedni rząd otaczali, a co choć niestety z imienia do naszego liczą się narodu, dalecy są wszelako od wyrażenia rzeczywistych ożywiających go uczuć. Nie wiercie, ażeby istniał choć jeden prawy Bułgar, mogący być obojętnym w obec faktów ciężkiej niesprawiedliwości, jakie się przeciw naszemu ludowi na ziemi jego spełniają.

musi. Prawo z roku zeszłego postanawia, ażeby władze duchowne zawiadawiały naczelnymi przesewo o kandydacie, któremu chcą powierzyć jakikolwiek urząd duchowny. Obowiązek ten dopełniany dotąd bywa w kościele protestanckim, a nawet, o ile wiem, i w katolickiej Bawaryi. Tam patent instalacyjny dla każdego duchownego katolickiego rozpoczyna się słowami: „Naj. Pan raczy zezwolić, że ten a ten zamianowany został na ten a ten urząd.“ Stan ten wprowadziliśmy po prostu u nas. I to pana preopinanta spowodowało do tak gwałtownych deklaracyi. Chciałmy się go zapytać, czy prawa majowe w Prusach nie powstały na legalnej drodze? Czy się dziś nie znajdujemy na podstawie prawnej artykułów 15 i 18 konstytucyi, jak te po zmianie ich brzmią? Jeżeli tak rzeczywiście jest, to nie wiem, czego mówca się domaga, chyba że mu się owe prawa w obecnej formie nie podobają. Podczas obrad nad dziś obowiązującymi prawami kościelno-politycznymi badano w ośmiennych krajach, że za daleko idziemy, dziś pochwała nas wolna Anglia a nawet i katolicka Austria idzie w nasze ślady. Czyż w państwie tsm bez rokowania z Rzymem nie zerwano konkordatu? Czy tam katolicki rząd nie wydał praw, które jeszcze donieślejzemi są od naszych praw majowych? Przekonajcie się zatem, że konieczność podobnych praw musi mieć głębszy powód, niż to pan preopinant w swoim wywodzie przyznawał. W obec wywodów poprzedzającego mówcy o Lutrze przypomnieć jestem zmuszony, że dogmat o nieomyślności Papieża przed rokiem 1620, w którym to czasie Jezucici potęgę swą rozwijać zaczęli, wcale jeszcze w żadnym dokumencie nie był zdefiniowanym. Przeciwno nam wypowiedział pan preopinant mniemanie, że my nie pojmujemy moralnych sił kraju. Sądzę, że kto coś podobnego wypowiada, narazę się sam na niebezpieczeństwo, iż wykracza przeciwko moralności. Luter gwałcenię był rewolucjonista, bo pretestanckim księzątkom powiedział, iż im nie wolno wypowiadać posłuszeństwa cesarzowi. Nie był on pod tym względem politykiem, ale mężem posiadającym apostołską ciępliwość. Papież zaraz od początku utworzenia się cesarstwa niemieckiego był przeciwko niemu uprzedzony. — W końcu odczytuje mówca kilka zdań z listu apostołskiego w roku 59 czy też 60 napisanego do Rzymian i wypowiada, że katolicy Biskupi powinni sobie przedewszystkiem spamiętać następujący ustęp: „Każdy poddany jest zwierzchności, która ma nad nim władzę. Zwierzchność bowiem nie ma miecza naprzeciw.“ Panowie, my jesteśmy zdecydowanymi wciśnąć zwierzchności miecz w rękę, tak silnie i tak ostro, żeby kto w Prusach, choćby w ornacie, rozpocznie rewolucyę, mieczem tym był dosięgnięty (Oklaski!)

Po przemówieniu tych dwóch posłów zamknięto, jak zwykle, rozprawy i postanowiono w imiennem głosowaniu, jak to już wczoraj donosiliśmy, 190 głosami przeciwko 177 nie odsłać projektu do prawa, mającego uzupełnić rozporządzenia zeszłoroczne kościelno-polityczne, do osobnej komisji, ale załatwić się z nim na krótkim towarzysku w plenum izby.

* Wiedeń, 3 lutego. [Neue fr. Presse o uwięzieniu Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego.] O uwięzieniu Najprzewielebniejszego księdza Prymasa w Poznaniu, donosząc Neue fr. Presse, następujące do tego dodaje uwagi:

Wiadomości o dokonaniem dziś z rana uwięzieniu Arcybiskupa Ledóchowskiego nader doniosłe ma znaczenie, jest to bowiem, że użyjemy tu wyrażenia niedawnego Nordd. Allg. Ztg., przejście z „walki tyralierskiej“ do górdnej bitwy. Rząd pruski tak długo powodował się powolnością, która dawniej nawet przysyłwom była, względem oporności poznańskiego Księcia Kościoła, że w końcu zniac się zdawała już nadzieja w spełnienie stanowczego przykłądu dla opornego episkopatu. Im bardziej atoli rząd okazywał swą słabość, tsm więcej tsm „ultramontanom“ rosły rogi. Uwięzienie hrabiego Ledóchowskiego poczyi ich obecnie pod względem tego, czego ze strony rządu spodziewać się mogą i uczynili by bardzo dobrze, żeby na praktyczną wskazówkę tsm zwrócili uwagę, gdyż — ce n'est que le premier pas qui count! Jeszcze nam nie o tsm nie wiadomo jak poznańska ludność polska w obec tego faktu się zachowała. Uwięzienie hr. Ledóchowskiego odbyło się wśród największej ciszy w godzinach rannych prawdopodobnie dla tego, aby zapobiedz zbiegowi i demonstracyom ludności. Kiedy ludność dowiedziała się o tsm, co zaszło, hr. Ledóchowski znajdował się już w bliskości przeznaczonego mu miejsca pobytu, wzięcia w Frankfurcie n. O. Zarząd poznański kapituły katedralnej przechodził odtąd e ipso w ręce księdza Biskupa sufragana Janiszewskiego, który przeciw nie mniej niż dotychczasowy przychyłony jego uważać zapewne będzie za misyę swą opieranie się przeciw prawom państwowym.

* Paryż, 4 lutego. [Sprawy bieżące. — Personalia.] Skrajna prawica zamierza, jak donosi Figaro, tylko pod tym warunkiem popierać gabinet księcia de Broglie, jeżeli obiedwie teki, które na dniu 19 listopada odebrane zostały panom Ernoul i de la Bouillie, oddane jej będą do dalszej dyspozycyi, i jeżeli w rozporządzeniach urzędowych opuszczonym będzie nadal tytuł „prezydent Rzeczypospolitej.“ Lewica interpelacyi swęj w sprawie nominacyi merów nie zerzkała się.

Mianowany wczoraj świeżo merem wersalskim pan Hunebelle oraz obadwaj jego adjunkci podali się dziś już do dymisji, ponieważ nie podejmują się stawić czoła wielkiemu rozdrażnieniu wywołanemu tamże w skutek złożenia z urzędu pana Rameau. Journal officiel ogłasza dziś nominacye 70 merów i 117 adjunktów. Do złożonych z urzędu merów należy także deputowany Fourcand, były mer miasta Bordeaux, umiarkowany republikanin.

Minister wyznał, pan Fourton, oddał do dyspozycyi biskupa Mermillod salę konserwatorium muzycznego. Na sali tsm odbędzie się koncert na korzyść uczniów katolickich w Genewie.

Jenerał Pourcet zamierza podobno z przyczyny przeniesienia swego na podrzędne dowództwo do Bayonne podać się do dymisji.

Siostrzeniec słynnego Dantona znaleziony został dzisiejszej nocy na pół zmarnięty w Paryżu. Jest to starzec 74 letni, który nie ma przytułku i był bardzo bliskim głodowej śmierci.

Jefcy hiszpańscy oczekiwani są w tym jeszcze tygodniu w Marsylii. Internowani oni będą w pobliskim miastu tego zamku H.

* Rzym. [Kardynał Capalti.] Kardynał Capalti miał drugi atak apopleksyi i po ludzku nie ma żadnej nadziei, żeby uratować tego zdolnego i zasłużonego purparatę. Dzienniki

ROZMAITOŚCI.

* Ponętne propozycje. Znany dzierżawca domu gry w Baden-Badenie...

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 7 lutego. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Kraszewski z Turkowa...

Korytkowski z żoną z Zielńca, Moszczeńska z Tarnowa, Brukwicki z Modrzewice...

G I E L D A.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.

W MAKU. Poznań, 7 lutego. Pszena Nr. 0 i 1 6 1/2 - 6 3/4 tal., rżana No. 0 i 1 5 1/2 - 5 1/2 tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revealscière du Barry w Londynie.“ Przy wszystkich chorobach okazuje się skutecznym od medycyny i bez kosztów wymieniony pokarm...

i dzieci oszczędza 50 razy kosztu innych środków i po karmów.

Wyciąg z 80,000 wyzdrowień cierpień żołądkowych, nerwowych, brzuchowych, piersiowych, płucowych...

Marquise de Bréhan. Świadcstwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovì), 26 października 1869.

Na Walne Zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego...

W niedzielę dnia 9 lutego 1874 Wielki Koncert na sali „Feldschloss.“

Przy Weneckiej ulicy No 8-10 są natychmiast lub od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia...

Wspólna kolacja Towarzystwa przemysł. odbędzie się w niedzielę, dnia 9 b. m. o 1/2 3 z wieczora...

Koncert amatorski zapowiedziany na dzień 4 lutego, a poprzednio odwołany...

Koncert pana Horbowskiemu odłożony został na czwartek 19 lutego.

WPana Zygmunta Jaraczewskiemu w Jaraczewie przezemnie udzielona plenipotencja...

Fotografie Arcybiskupa Ledóchowskiego w rozmaitych wielkościach...

N. Seyfrieda, ulica Wilhelmowska 24.

Mazura jak należy tańczyć. W szczególności dla osób kształconych w swym choreograficznym zakładzie...

K. Szymańska, ul. Nowa No. 2.

Organista samotny, z dobrimi świadectwami i do gospodarstwa poszukuje miejsca...

Maison Deltour Frères J. Wróblewski. Wilhelmowski plac vis-à-vis teatru...

Jedyna polska fabryka Cygar M. Dąbrowskiego, Wrocławska ul. 20.

Ananas i owoce w konserwie doborowego gatunku poleca we flaszkach...

Czemż cierpieć? Łezanie w kościach, ból w biodrach i krzyżu...

Za talara bez butelek 16 but. Erlangskiego (export), 20 „ Królewskiego, 20 „ Kobylepolskiego Bock...

Petroleum R. Barcikowski, w Bazarze.

W piątek, dnia 6 marca 1874 o godzinie 5 po południu odbędzie się na sali małej Bazarowej w Poznaniu...

Rada Nadzorcza Banku Włościańskiego. M. hr. Kwilecki, przewodniczący.

Szanownych Obywateli uproszonych przez komitet zarządzający Bank pomocniczy o zbieranie...

Poszukuje się kupna w Księstwie Poznańskim majątku ziemskiego, około 500-1000 morgów...

Największy skład prawdziwych Lyonskich materyj jedwabnych. Czarny Taffet od 22 1/2 sgr. za metr.

Sztokfisz hurtownie i cząstkowo poleca S. Alexander, św. Marcin No. 11.

Biuro rolniczo-techniczne Poznań, Młyńska ulica 33. podejmuje się zawodnicia i amelioracyi łąk...

Handel sprzętów domowych i kuchennych. M. Sikorska, św. Marcin No. 13.

Objawszy napowrót Restauracya pod No. 14 przy ulicy Berlińskiej, polecam się Szanownej Publiczności...

Na przyszły sezon balowy polecam obficie zaopatrzonej mojej skład ubiorów balowych, gotowej bielizny, krawat, rękawiczek i kapeluszy...

Palarnia kawy parowej na sposób angielski poleca Szanownej Publiczności po cenach następujących Kawę Rio à funt czyli 1/2 kgr. 9 sgr.